Nr 150. Kraków 3 Lipca — Czwartek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, SKARGI, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 lipca.

Projekt do nowej ustawy drukowej dziwne w Radzie państwa w Wiedniu przechodzi koleje. Pierwszem co było do zrobienia po zaprowadzeniu w Austryi konstytucyi, było prawo zabezpieczające wolność druku. Przed zwołaniem jeszcze Rady państwa uznał to Minister Stanu w okólniku swoim, a rok temu Izba deputowanych uchwaliła nagłość ustawy drukowej. W innych zgromadzeniach prawodawczych nagłość znaczy trzy dni, tydzień; w Radzie państwa rok czasu nie wystarczył. Projekt ustawy przechodzi z Izby do Izby, a okrawany, poprawiany, przerabiany i uzupełniany, utknął teraz niby na kwestyi formy parlamentarnej, a właściwie stanęły mu na przeszkodzie owe słowa pamiętne Ministra Stanu: że bez uchwalenia nowelli do prawa karnego, Minister nie przedłoży jej do sankcyi cesarskiej. Słowa te były dla ustawy drukowej wyrokiem śmierci; Izba wyższa stała się tylko egzekutorem wyroku, czyniąc przyjęcie ustawy drukowej zawisłem od przyjęcia nowelli do prawa karnego. Wydział Izby deputowanych, który nad tem żądaniem się naradzał, uznał niestosowność onego a nawet niekonstytucyjność, a lubo liczny zastęp tych co chcieli przystąpić do kompromisu z Izbą wyższą, poparty był nawet głosem p. Ministra administracyjnego pełniącego zarazem obowiązki ministra sprawiedliwości, wszelako zwyciężyło zdanie wydziału. Niemasz więc nadziei otrzymania ustawy drukowej w tem już zebraniu Rady państwa. Izba wyższa spełniła na niej wyrok wydany przez Ministra stanu, a Minister administracyi spełnienie onego sprawdził.

Petycya 52 radnych miasta Wiednia złożona Izbie w d. 23 czerwca, która żąda przemiany prawa karnego ze względu na przestępstwa drukowe, albowiem „nie może być obojętnem, o ile rychło lub późno dana będzie prasie krajowej pomoc przez zmianę przestarzałego prawa karnego“ znajdzie zapewne załatwienie swe w tem zakończeniu obrad nad ustawą drukową i związaną z nią nowellą karną. Myśmy pożegnali nadzieję uzyskania nowej ustawy drukowej już od chwili owego powyżej wspomnianego oświadczenia p. Ministra stanu, a tu dopełniamy tylko obowiązku dziennikarskiego, o formalnem zamknięciu obrad nad tą ustawą donosząc.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 lipca.

□ Względem budżetu na rok 1863 jeszcze nie ma żadnego postanowia. Narada wczorajsza posłów niemieckich z ministrami była żywsza niż poprzednie. Opozycya przeciw przedstawieniu budżetu tego na tej sesyi wzmaga się. Wszyscy czują, że dyskusya gruntowna, a takiej sobie większość życzy, zabrałaby wiele czasu, której Izba poświęciłby chciała na ukończenie praw jeszcze niewotowanych. Prawo drukowe wraca do Izby wyższej z odrzuceniem tam postanowionego warunku, iż nie inaczej prawo to wejść ma w wykonanie, aż przyjęte będzie prawo o postępowaniu w procesach drukowych, tudzież nowella do prawa karnego. Kwestya bankowa pozostanie do przyszłej sesyi.

Wiadomości z Belgradu z 28 czerwca potwierdza się, że Achmet effendi zajmuje się tylko śledztwem, a że sprawa polityczna jest przedmiotem narad gabinetów. Zebranie konferencyi w Carogrodzie nastąpi dopiero wtedy, kiedy mocarstwa się zgodzą na niektóre punkta przedwstępne. Rosya przemawia najsilniej za niepodległością Serbii. W tych dniach była w tej mierze żywa eksplikacya między ministrem rosyjskim i ambasadorem tureckim.

Nowy poseł króla Franciszka II, baron Wimspier przybył tu przed dwoma dniami dla zastąpienia księcia Petrulli, który otrzymał zupełną dymisyę. Mówią, że król miał do takiego kroku ważne powody, i w części podobno polityce obce. Królową neapolitańska i jej siostra hr. Trani przybędą do Monachium 5 p. m. i udadzą się do Kissingen.

W tutejszej dyplomacyi mówią, że W. książę Konstanty wiezie ze sobą ważne rozporządzenia dla Polski i dodają, że ich zastósowanie do prowincyj Zabranych zależeć będzie od przyjęcia jakie one znajdą ze strony ludności.

Poznań 30 czerwca.

W ostatnim liście moim zdawałem wam sprawę z posiedzeń walnego zebrania naszego Towarzystwa rolniczego w dniu 25 czerwca. Pozwólcie w dzisiejszym dokończyć mi dziejów tegorocznych naszych kontraktów świętojańskich.

Dnia następnego odbyło się w małéj sali Bazaru, walne zebranie akcyonaryuszów „Tellusa“ na które prócz akcyonaryuszów proszono delegowanych galicyjskich i krakowskich. Na przewodniczącego naradom obrali sobie zgromadzeni p. Marcellego Żółtowskiego. Głównym a jedynym prawie przedmiotem narad było roztrząśnienie i przyjęcie projektu statutów. Po kilkogodzinnych rozprawach przyjęto go w całości. Za kilka dni ma nastąpić podpisanie kontraktu spółki zawiązanéj przez dyrekcyę, a na dzień 5 sierpnia wyznaczone powtórne walne zebranie akcyonaryuszów w celu obrania tak nazwanéj „Rady nadzorczéj“. Po dopełnieniu téj czynności przedstawią dyrektorowie „Tellusa“ kontrakt spółki sądowi handlowemu do zapisania go w swoje księgi podług przepisów nowéj ustawy handlowéj pruskiéj. Następnie rozpoczną się natychmiast praktyczne działania towarzystwa, których cel i zakres wiadome już z rozpowszechnionego po całym kraju projektu statutów.

Zresztą są u nas ciągle jeszcze głównym przedmiotem zajęcia krakowscy i galicyjscy delegaci, będący oznaką serdecznéj łączności naszych prowincyj. Dnia 26 czerwca dawał dla księdza Arcybiskupa i dla nich obiad ks. prałat Brzeziński, dnia następnego zaprosił ich do Rydzyny książę Sułkowski. W przeszłą sobotę (28go t. m.) przyjmowali ich uroczyście, w charakterze wyżéj wspomnionym, w Kurniku hr. Jan Działyński i mieszkańcy tego miasteczka i okolicy. Mieszczanie kurniccy i włościanie okoliczni, widząc w nich nie osoby prywatne ale przedstawicieli innych bratnich prowincyj, wyszli naprzeciw nich z chorągwiami, witając ich chlebem i solą. Wśród mów, okrzyków radości i współczucia, pod wystawionemi umyślnie na ten cel łukami tryumfalnemi postępowali delegaci ku pałacowi, gdzie ich serdeczne i gościnne ze strony właściciela czekało przyjęcie. Wczoraj nareszcie znajdowali się na obiedzie u księdza Arcybiskupa, a wieczorem na licznem bardzo i świetnem zebraniu w Bazarze u p. Niegolewskiéj, matki posła Władysława Niegolewskiego. Niektórzy już wczoraj, inni dzisiaj ruszyli z powrotem do domu.

Prócz tego nie wiele tu słychać. Rozeszła się w tych dniach u nas tutaj pogłoska o zamiarze powołania pp. Libelta, Nestora Koszutskiego i kilku innych na katedry przy Szkole Głównéj czyli uniwersytecie warszawskim. Ile w téj pogłosce prawdy, nie umiemy rozstrzygnąć. Dzisiaj po południu mają się podobno odbyć tutaj między lasem Dębiną a Wartą konne wyścigi, zabawa bardzo kosztowna a nieprzynosząca u nas hodowli koni żadnego pożytku prócz rujnowania się niektórych właścicieli na konie wyścigowe i sprzedawania następnie ziemi, którą zakupują Niemcy; zabawa zresztą nicodpowiednia żałobie narodowéj i teraźniejszemu usposobieniu narodu, skierowanemu do pracy i oszczędności. Niechaj na te wyścigi bieży patrzeć, kto ciekaw!

Mińsk 16 czerwca.

Po licznych nadużyciach i prześladowaniach doznanych przez mieszkańców Mińska Litewskiego, popłynęła i u nas dnia 14 czerwca, podobnie jak wprzód w Warszawie i Wilnie, niewinna krew bezbronnych, dziatwy i kobiet, przelana na rozkaz władz wojskowych rosyjskich.

Od przeszłorocznej jesieni miasto nasze widziało nieustannie przewożonych z Korony braci na Sybir, do Orenburga lub w odległe gubernie Rosyi. Witaliśmy ich jako rodaków i męczenników sprawy narodowej. Chociaż przewożono ich zawsze w nocy lub nad ranem, zbierał się liczny tłum ludu, by po raz pierwszy, a może ostatni uścisnąć braterskie dłonie rodaków z nad Wisły, ciemiężonych za wspólną Ojczyznę; a takich męczenników przewieziono przez Mińsk w tym i w przeszłym roku przeszło już dwieście osób. Do dzisiejszego dnia kroki władz rosyjskich przeciw przyjmowaniu więźni ograniczały się na wzbranianiu przystępu i okazania jakiejbądź pomocy dla uwięzionych, co dawało się uskutecznić jedynie po wielu trudach i pod wielką tajemnicą.

Dnia 14 czerwca dowiedzieliśmy się, że mają przewozić trzech więźni z Warszawy; jakoż liczny tłum ludu zaczął się wysypywać za miasto i zaległ gościniec od Warszawy idący.

O pół do dziesiątéj wieczorem ukazazał się pędzący kozak, a wkrótce za nim na dwóch pocztowych kibitkach, postrzegliśmy wiezionych nieszczęśliwych, okrążonych eskortą trzydziestu kozaków. Lud wyciągnął ręce, chcąc powitać braci, lecz kozacy uszykowawszy się na około kibitek, cwałem ruszyli do ataku dla rozpędzenia ludu używając lanc i nahajek; to jednak nie zraziło publiczności, która zaczęła pośpieszać na drugą stronę miasta, by pożegnać wiezionych. Konie prędko przeprzężono i kwadrans na jedynastą postrzegliśmy nieszczęśliwych wywożonych, okrążonych już setką kozaków. Lud zaległ przedmieście nazwane Komarówką; kozacy postrzegłszy zebranych, stanęli i posłali o pomoc, jakby lękając się bezbronnych. Nie widząc jednak zaczepki ze strony ludu, który chciał tylko uścisnąć się z więzionymi braćmi, kozacy ruszyli otaczając kibitki; lud wydał okrzyk pożegnania, wyciągnął dłonie, powiewał chustkami, więźniowie przejechali, nawzajem kłaniając się i dziękując. Lud począł się rozchodzić, gdy w tym nadchodząca nowa setka kozaków i batalion wojska uderzył na bezbronnych, używając zwykłych żołnierzowi rosyjskiemu wyrażeń, obrażających kobiety dość licznie zebrane. Napad ten zmusił tłum do ustąpienia do przyległego lasu. Nie uważając że nikt żadnego nie dawał oporu, kozacy bili i kłuli pikami, chwytali pierwszego lepszego a prowadząc do więzienia bezbronnych i niewinnych bili nachajkami; inni rąbali nawet pałaszami, kłóli pikami. Szczególniéj cierpieli młodzież i niewiasty. Pośród nocy rozlegający się krzyk partego bagnetami i lancami tłumu, jęk ranionych kobiet i dzieci, straszną przedstawiał scenę. Ciężko ranionych jest kilkanaście osób; nazwisk z wiadomych powodów nie możemy wymienić, za wiarogodność faktów ręczymy.

Jużto nasze miasto cieszy się szczególniejszą łaskawością sądów teraźniejszego wojennego gubernatora, Kuszelewa. Jako dowód jego humanitarnego postępowania możemy zacytować fakt zasłania p. Wojniłowicza do Orenburga, jedynie za to, że szedł po mieście w odzieniu uszytem z prostego szarego sukna. — Między przewożonymi w d. 14 t. m. z Warszawy przez Mińsk byli: Plewako, Trzaskowski i Podziałkowski.

Paryż 28 czerwca.

Patrie doniosła, że w lipcu zbierze się w Stambule konferencya dla ułożenia kwestyi serbskiej, krwawo się zaczynającej, ale nie mogła dodać, że za tą konferencyą jest tylko Francya i Rosya, że Anglia zwleka odpowiedź na zapytanie, które jej było uczynione w tym względzie i że zapewne odpowie, iż *nie zna* kwestyi serbskiej. Konferencya, o której mówi *Patrie*, jest jeszcze problematyczną. Jeżeli się zbierze, Anglia ją ograniczy, ale kto wie czy wypadki nie rozwalą jej zapór. Serbia się zbroi. Wydanie czy zburzenie twierdzy belgradzkiej jest potrzebą ludzkości. Francya i Rosya zaproponowały konferencyę w kwestyi serbskiej, bo Serbia znalazła miejsce w traktacie paryzkim, czego Czarnogóra nie otrzymała, ale jeżeli zbierze się konferencya, Czarnogóra może na niej skorzystać. Ze sprawą serbsko-czarnogórską łączy się ściśle sprawa kopuły jerozolimskiej. Kiedy Francya i Rosya nie zezwoliły, aby Turcya lub inne mocarstwa należały do jej odbudowania, Porta oświadczyła, że odbuduje ją sama. Aby usunąć tę ofiarę, doradzoną przez Anglię, Francya posłała do Jerozolimy architekta, a ten ją zawiadomił, że potrzeba będzie przebudować nie samą kopułę, ale cały kościół. Tak stoi dziś ta kwestya, mała z pozoru, a ważna w następstwach, bo dotyczy dawnych traktatów i pierwszego sukcesu wspólności postępowania Francyi i Rosyi.

Dzienniki piszą o niechybności i bliskości uznania Włoch przez Rosyę. Tak utrzymuje ambasada włoska w Paryżu, główne źródło dziennikarskich informacyi. Ambasada rosyjska przeciwnie przeczy, aby to nastąpiło. Możnaby zawierzyć ambasadzie rosyjskiej, gdyby szło we Włoszech o same zasady legitymizmu i narodowości, ale wiadomo, że Rosyi chodzi o co innego i że ona nie jest panią okoliczności. Rosya potrzebuje Włoch w sprawie wschodniej i z tej potrzeby prędzej czy później je uzna. Werbowanie we Włoszech ochotników do Serbii i Czarnogóry nie ma być dla niej obojętnem. Naturalnie Rosya domaga się od Włoch gwarancyi i wyrzeczenia się na zewnątrz zasady, na której one powstały, ale kto dziś może co gwarantować? kto może krępować zasadę narodowości? Połączone z Włochami, Francya i Rosya wysadzą w powietrze Turcyę, mimo wszelkich przeszkód Anglii i innego mocarstwa.

W ostatnim liście doniosłem, że z powodu budżetu ministerstwa wojny, pan Juliusz Favre zabrał głos w Izbie w sprawie meksykańskiej. Zganił on wyprawę i chęć restauracyi monarchicznej, wystawił Juareza i rzeczpospolitę meksykańską w różowych kolorach i zażądał ustąpienia Francyi z Meksyku po ułożeniu interesów z Juarezem. Odpowiedział mu pan Billault. Głos jego był długi i może zbyt długi, ale ważny. Minister wyraził zdziwienie, że forma republikancka może tyle omylić, iż ludzie tacy jak pan Juliusz Favre mogą występować w obronie nikczemności rządu meksykańskiego, nikczemności, które sięgają roku 1830. Przedstawił on historyę zdzierstw i wiarołomności tego rządu i historyę reklamacyj Francyi. Opisał co dało powód do ostatniej wyprawy i jak Francya została opuszczoną przez Anglię i Hiszpanię. W ostatnim punkcie pan Billault pokazał się biegłym dyplomatą. Mówił on mało o Anglii, wyraził się bacznie o rządzie madryckim, ale uderzył z całej siły na jenerała Prima, przypisując mu wszystko co się stało. Minister odrzucił rady pana Juliusza Favre. Oświadczył, że Francya nie może traktować z Juarezem i dodał, że gdyby to Francya uczyniła i cofnęła się, wpływ jej byłby straconym w południowej Ameryce, a w tej części świata znajdują się miliony Francuzów. P. Billault zakończył, że energiczne i silne działanie jest niezbędnem, że Napoleon III, wyniesiony na tron wolą narodową, nie zgwałci nigdy woli narodu meksykańskiego, że tylko pomoże temu narodowi, jeżeli on posiada jeszcze iskrę konserwatyzmu do oświadczenia swej woli, do wyzwolenia się z pod rządu niecnego i zaprowadzenia jakiej takiej władzy. Izba dała słuszność panu Billault.

Siècle, *Presse* i *Opinion Nationale* nie dają się przekonać przez p. Billault z dwóch przyczyn: z uwagi, że Meksyk jest rzecząpospolitą a nadto, że wyprawa do Meksyku szkodzi dalszym planom Włoch. Pod ostatnim względem wpływ pana Nigra na rzeczone dzienniki był i jest nie mały. Ale Francya ma inne interesa. Idzie jéj o utrzymanie wpływu w południowéj Ameryce i wstrzymanie dalszego pochodu Ameryki północnéj, groźnéj w swéj wielkości tak dla Francyi jak dla Anglii.

Rząd hiszpański stara się odrobić błędy jen. Prima i zachować dobre stosunki z Francyą. Nie uznał on ugody zawartéj przez tego jenerała z Juarezem i otworzył dla okrętów francuskich porty Antylów, w których pułki ekspedycyjne będą mogły wypoczywać lub leczyć się. Upewnił on niespokojną opinię publiczną w Madrycie, że wyjazd pana Barrot nie ma złego znaczenia, że ten ambasador jedzie do Vichy dla zdrowia i dla rozmówienia się z Cesarzem. Wypłynienie posiłków pod dowództwem jen. Forey zależy od wiadomości które przywiezie spodziewany parowiec. Jeżeli wiadomość o stanie korpusu jen. Lorencez będą dobre, posiłki wypłyną dopiero we wrześniu. Cesarz chciał powierzyć wice-admirałowi Jurien de la Gravière dowództwo eskadry złożonéj z trzech dywizyj. Eskadra ta miała operować na brzegach meksykańskich, utrzymywać komunikacyę z Francyą i obserwować wojnę w Stanach Zjednoczonych. Ale Anglia uczyniła z tego powodu przełożenia, wychodząc z fałszywego zarzutu, że podobna eskadra stałaby się zbyt silną.

Na bankiecie danym w londyńskim pałacu wystawowym, lord Granville wniósł zdrowie Cesarza a ks. Napoleon królowéj angielskiéj. Toast księcia Napoleona był krótki i suchy. Dostojny książę ma dać obiad dla wystawicieli w ogrodzie botanicznym.

Ciało prawodawcze skończyło wczoraj swe czynności z okrzykami: niech żyje Cesarz! Nowe wybory uważanemi są za niechybne. Wierzą w nie już dzisiaj nawet prefekci, przybyli z prowincyi. Sądzą, że nowe wybory zwiększą liczbę deputowanych opozycyjnych, lecz że ta liczba nie przejdzie kilkunastu. Wybór odcienia katolickiego złożonego z pp. Kolb Bernard, Keller i Plichon, jest uważany za pewny. Panowie ci są z Alzacyi i Pikardyi, prowincyi religijnych a zarazem przemysłowych. P: Kolb Bernard, Keller i Plichon, wychodząc z rodzin przemysłowych, będą mieli wszystkich za sobą: jednych z tytułu religii a drugich z tytułu przemysłu i handlu. Wybór wicehrabiego Anatola de Lemercier jest przeciwnie zagrożony. Deputowany ten, nie należący do przemysłu, ma wiele niechętnych.

W chwili kiedym się dziwił, że biskupi którzy wrócili z Rzymu nie wystąpili z żadną manifestacyą, odbyła się manifestacya w Rennes. Była to manifestacya bardzo nieszczęśliwa, bo wywołała inną i tak przeciwną że wdanie się policyi stało się koniecznem. Nauczeni tym przykładem, legitymiści odwołali inne manifestacye, z czego śmieją się dzienniki postępowe. Z Rzymu nie nadeszło nic nowego i nie nadejdzie. Statu quo utrzyma się, bo Francya nie myśli rządzić Rzymem. *Ami de la Religion* kupiony przez pana Gondon, przestał wychodzić i w tych dniach miał się ukazać w postaci *Globu*, ale minister spraw wewnętrznych odmawia pozwolenia na ten dziennik. P. Gondon ma rękę nieszczęśliwą. Po wyjściu z *Univera*, miał on *Universela* w Brukseli i stracił go. Potem miał pozwolenie na *Globe* i stał się właścicielem *Ami de la Religion* i dziś nie ma żadnego dziennika. Upadnie także *Courrier du Dimanche*. Minister spraw wewnętrznych nie chce przyjąć zastępcy w miejsce pana Ganesco jako żeranta. *La France* ma zacząć wychodzić d. 15 lipca. Ma to być dziennik legitymistowsko-cesarsko.

Hr. Persigny nie wrócił jeszcze z Anglii, lecz ma tam być słabym na romatyzm w stawach.

Przed wyjazdem do Burgundyi cesarstwo mają przybyć do Paryża i zwiedzić hotel pokoju który jest prawie skończony. Koło tego olbrzymiego budynku wznosi się budynek dla Jockey klubu. Wznosi się budynek jeszcze większy, przeznaczony na stałą wystawę przemysłową. Cesarz opiekuje się tym budynkiem i spółką która go buduje. Skończyły się w sądzie kasacyjnym rozprawy nad procesem Mirésa. Odczytano list ministra sprawiedliwości który domagał się kasacyi i wysłuchano prokuratora jlnego Dupin. Wyrok będzie wydany za tydzień.

Mamy ciągle czas bardzo chłodny a nawet zimny. Zaczynają się lękać o zboża.

Wiedeń 1 lipca. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa, bardzo ważny stanowi ustęp w obradach tego zgromadzenia. Już wczoraj pokrótce o nim donieśliśmy, dziś nieco szczegółowiej zdamy sprawę z tego posiedzenia. Naprzód Izba odesłała do wydziału dla nowelli karnej ustanowionego, znaną petycyę 52 radnych miasta Wiednia w d. 23 czerwca złożoną w Izbie, która obok prośby o wstawienie się do N. Pana za skazanymi redaktorami, przedstawia potrzebę zmiany kodeksu karnego ze względu na sprawy drukowe. Następnie Dr Herbst sprawozdawca wydziału do spraw drukowych zabrał głos, aby odeprzeć żądanie Izby wyższej, iżby wykonanie uchwalonej ustawy drukowej zawisłem było od uchwalenia nowelli karnej. Treść mowy Herbsta, którą tu podajemy, najlepiej rzecz tę wyjaśni.

Podstawę sprawozdania stanowi uchwała Izby, zwracająca wydziałowi uchwalony przez Izbę wyższą projekt ustawy drukowej z tym dodatkiem, że

Część Literacko-Artystyczna.

O AKADEMII ZAMOYSKIÉJ.

(Ciąg dalszy)

Tomasz Zamoyski, syn i następca założyciela, wstępując we wszystkiém w ślady swojego ojca, równie wylany i gorliwy o dobro kraju i spółziomków, postanowił tak pięknie rozwijającą się i wzrastającą akademią, w myśl swojego rodzica, bardziéj jeszcze umocnić—uczynić ją, jeżeli można, wieczno-trwałą, niewzruszoną. W silném przekonaniu, że religia jako dzieło Boga, sama przez się jest już nigdy niewzruszoną, sądził także, że wszelka inna instytucya jéj płaszczem osłonięta, pod jéj skrzydłami pielęgnowana, musi również nabierać charakteru niewzruszalności, i stać zawsze nietkniętą mimo różnych zmian politycznych i mimo zamachów ludzi niechętnych, obdarzonych władzą świecką. Przykład akademii krakowskiéj, co do zawarowania i strzeżenia jéj praw i przywilejów, — był mu zapewne powodem do równego postąpienia ze swoją akademią.

Wiadomo, że Władysław Jagiełło, utwierdzając dzieło poprzednika swego Kazimierza W. i chcąc nowo powstającą akademią krakowską uwolnić od kłopotów bronienia swoich praw i przywilejów, przeciw każdemu usiłującemu takowe gwałcić, ustanowił tak zwanego obrońcę przywilejów i godność tę nadał biskupowi krakowskiemu. Lecz gdy środek ten pokazał się bezskutecznym, gdy mimo tego niektórzy duchowni i panowie świeccy, zaczynali nadweręzać własność i fundusze akademii, — natenczas ta udała się z przełożeniem do monarchy i do Papieża, względem lepszego zawarowania swoich praw i własności. Uznawszy słuszność takiego żądania papież Marcin V mianował czterech tak zwanych conserwatores privilegiorum, których obowiązkiem było strzedz i czuwać nad całością swobód, praw i majątku akademii. Konserwatorami tymi ustanowił opata mogilskiego, oraz krakowskiego, gnieźnieńskiego i wrocławskiego, dziekanów. Bezwątpienia cel takowych konserwatorów był dobry, lecz mało skuteczny. Konserwatorowie ci bowiem, będąc mianowani z niższego duchowieństwa, często w sprawach akademii z władzą duchowną, niechcieli narażać się swoim przełożonym biskupom. Lepiéj daleko w tym względzie była obwarowana akademia paryzka, któréj obrona przywilejów od królów nadanych była powierzona obrońcy świeckiemu, udzielonych zaś od papieżów, obrońcy duchownemu.

Tomasz Zamoyski więc, przejęty i uczuciem religijném i powyższym przykładem, uważając siebie i swoich następców, ordynatów, jako naturalnych obrońców przywilejów akademii zamojskiéj nadanych przez swego poprzednika i potwierdzonych przez króla, — życzył sobie jeszcze nadać jéj konserwatorów duchownych, wybranych z najwyższych dygnitarzy kościoła, którzyby swoją powagą i władzą, mogli ją bronić przeciw wszelkim niesprawiedliwym zachceniom władzy świeckiéj. W tym celu udał on się do Rzymu, do papieża Pawła V, prosząc o obszerniejsze potwierdzenie akademii, i przedstawiając konieczną potrzebę nadania jéj konserwatorów, z władzą kościelną wielką, któréjby mogli użyć przeciw każdemu bezwzględnie gwałcicielowi praw akademii, przedstawiając oraz na takich konserwatorów, najwyższych dygnitarzy kościoła w Polsce, jako to: arcybiskupa gnieźnieńskiego, arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego. Papież Paweł V przez wydane breve w Rzymie r. 1617 przychylił się we wszystkiém do życzeń Zamoyskiego, w następujących słowach:

„Paulus Episcopus Servus servorum Dei... etc.....
„Quodcirca venerabilibus fratribus, Gnesnensi et Leo„poliensi Archiepiscopis, et Episcopo Premisliensi, „per praesentes committimus, et mandamus, quate„nus ipsi, vel duo, vel unus eorum, per se vel per „alium, seu alios, praesentes literas, et in eis con„tenta, quaecumque ubi et quando, opus fuerit, et „quoties pro parte, ipsius Thomae, nec non Recto„ris, Cancellarii, Professorum, Lectorum, Praece„ptorum, Scholarium, nunc, et pro tempore exi„stentium, fuerint requisiti, solenniter publicantes, „nec non Thomae et aliis profatis, in praemissis, „efficacis defensionis, praesidio assistentes, faciant „authoritate nostra, Thomam aliosque praefatos, „praemissorum omnium, et singulorum commodo „et effectu, pacifice frui et gaudere, non permitten„tes, illos desuper, a quoquam quavis authoritate, „quomodolibet indebile molestari. Contradictores „quoslibet, et rebelles, per sententias, censuras, et „poenas ecclesiasticas, aliaque opportuna juris et „facti remedia, apellatione postposita compescendo, „invocato etiam ad hoc, si opus fuerit auxilio bra„chii saecularis.“

Breve to Pawła V potwierdził następnie Innocenty X w r. 1648 i Innocenty XI w r. 1688.

Przez takowe breve najwyższy naczelnik i głowa kościoła katolickiego, włożył na powołanych biskupów święty obowiązek ciągłego czuwania nad tym instytutem, strzeżenia jego praw od wszelkiéj jakiejkolwiek napaści i nadweręzenia, — nadał im władzę wielką, władzę użycia cenzur i kar kościelnych przeciw każdemu gwałcicielowi tychże praw i przywilejów. Zdawałoby się więc, że tak surowy i poważny nakaz święcie i zawsze wykonywany będzie, i że akademia zamoyska, jeżeli nie dłużéj, to przynajmniéj dotąd trwać będzie, dopóki jéj obrońcy, biskupi istnieć będą. Tymczasem z boleścią i z żalem wyznać potrzeba, że przez cały ciąg bytu akademii, aż do jéj upadku, nienapotykamy nigdzie najmniejszego śladu, ażeby który z owych konserwatorów dał kiedy oznakę swojéj władzy, ażeby który, choćby najmniejszym czynem, chciał okazać swoją troskliwość, w dochodzeniu przyczyny owéj dezorganizacyi i upadku, w jakim znajdowała się akademia od końca XVII do połowy XVIII wieku. Jeden tylko arcybiskup lwowski zadał sobie pracę powyższe breve ogłosić w swojéj dyecezyi, i na tém swoją czynność zakończył; a przecież przez cały ciąg publicznego bytu Polski, biskupi ci byli zawsze najwyższymi dygnitarzami państwa, stawali na czele rządu, mieli więc zupełną władzę wejść i zaradzić złemu, jednakowoż tego nieuczynili. Dygnitarze ci przeżyli upadek kraju, istnieją po dziś dzień i może już nawet niewiedzą o tak pięknóm i tak szczytném niegdyś ich powołaniu!!

Akademia Zamoyska wlokła ciągle swój chorowity żywot, chyba może dlatego, że nikt nieśmiał wyrzec słowa jej kassacyi—i kto wie? czyli cesarz Józef, jakkolwiek ze wszech miar wysoko ukształcony i w pojęciu swojej władzy nieograniczony, czyliby i on, mówię, niebył się cofnął w swojem przedsięwzięciu, na przedstawienie sumienne i zupełnie legalne, tak wielkich dygnitarzy, apostolskich obrońców akademii. Tu zaiste nie można się dosyć wydziwić owej obojętności, owego zaniedbania świętych obowiązków, owego wreszcie szczególnego niepojęcia władzy i powagi ze strony tych właśnie, którzy jako biskupi i zwierzchnicy kościoła i jako konserwatorowie tak pięknego Instytutu, mieli przecież tak obszerne i zaszczytne pole za-

Izba wyższa postanowiła, że wtedy dopiero ustawa drukowa ma wejść w wykonanie, gdy obie izby ugodzą się co do postępowania karnego w procesach drukowych i co do nowelli do kodeksu karnego. Z tego wynika, że przyjęcie ustawy drukowej przez Izbę wyższą jest tylko warunkowe, na pewny tylko przypadek i w pewnych okolicznościach przewidziane. Pierwszy to raz zdarza się w dziejach parlamentarnych taka kwestya, aby jeden z działaczy prawodawczych miał moc czynienia uchwał swych zawisłemi od pewnych warunków leżących po za ustawą wziętą pod rozbiór. Kwestya ta byłaby też bardzo szkodliwym na przyszłość wzorem, albowiem możnaby następnie rzeczy zupełnie sobie obce wiązać z sobą warunkami wzajemnej zawisłości, tudzież czynić obie aby od siebie zależnemi, a nawet i koronę wmięszać w tę wspólność. Albowiem możnaby w konsekwencyi przepisywać i koronie warunki, pod jakiemi jedna z Izb przystąpienie do ustawy zastrzega lub odrzucenie jej zapowiada.

Mówca rozwija dalej stosunek obu Izb do siebie i potrzebę zachowania niepodległości każdej Izby, aby jedna drugiej nie mogła dyktować warunków. Dla tego wydział uznał w większości swej potrzebę odrzucenia żądań Izby wyższej i wnosi, aby Izbie wyższej odpowiedzieć w tym duchu. Nie jest to czczą formą, przy której wydział obstaje, biorąc rzecz bowiem tylko z punktu formalnego, to również konstytucyę możnaby uważać tylko za formę urządzenia państwa, a przecież tej formy naruszać nie wolno, albowiem traci się wtedy podstawę prawną i na tej drodze przechodzi się do oktrojowań. W Anglii nazywają to naruszeniem przywileju. Przechodząc mówca do wniosku Mühlfelda, przełożonego w wydziale drukowym, który radził wyznaczyć z obu Izb komisyę celem porozumienia się nad nowellą karną, zbija jego wnioski jako nielegalne i niepraktyczne, a oraz wypowiada zadziwienie swoje, iż Mühlfeld odstąpił od zdania wydziału. Już w dniu 27 czerwca kiedy Mühlfeld wniósł ten swój wniosek, Herbst oparł się temu, gdyż przedmiot ten nie był na porządku dziennym, lubo prezes chciał był koniecznie wniosek ten wprowadzić, aby już na dzisiejsze posiedzenie jak się zdaje dojrzał ten zamiar uchwalenia nowelli karnej. Dr Herbst wykazał zresztą, że nowella karna tak dalece została skrzywioną, iż zamiast rewizyi kodeksu karnego mieści w sobie tylko przepisy represyjne. Wydział nie uważa tej nowelli za rzecz pilną; daleko pilniejszą byłaby rewizya całego kodeksu karnego, o którą słusznie proszą petenci rady miejskiej wiedeńskiej. Wreszcie mówi Herbst, że Izba deputowanych ciągle tylko ustępuje Izbie wyższej, należałoby i od niej żądać niejakich ustąpień. Wniosek Mühlfelda byłby w Izbie wyższej na swojem miejscu.

Mühlfeld odrzuca od siebie myśl, jakoby opuścił wydział, albowiem wniosek wydziału nie zapadł jednogłośnie. Wychodzi on ze stanowiska potrzeby uchwalenia ustawy drukowej, gdyż dotychczasowa ustawa jest nieznośną; dowodzi, że nowella karna zostaje w związku ścisłym z ustawą drukową, co sam Minister Stanu przyznał. Przemawia dalej za wyznaczeniem komisyi, gdyż inaczej nigdy się nie przyjdzie do zgody z Izbą wyższą. Następnie zarzuca Herbstowi, że podnosi zbytecznie wartość formy; jeśli więc jest takim obrońcą formalności, to niepowinien był zasiadać w wydziale finansowym. Mühlfeld trzyma się tej maksymy co do prawa drukowego, że lepszy rydz jak nic, lepiej ustawę choćby z pewnemi ofiarami otrzymać, niż żeby zaniechać jej uchwalenia. Izba wyższa jest nieprzyjaciołką wolności druku; zatem trzeba jej ustąpić.

Bar. Tinti popiera Mühlfelda; Dr Wäser uznaje nielegalność żądania Izby wyższej, ale radzi unikać kolizyi między Izbami i dla tego popiera wniosek Mühlfelda.

Dalszy ciąg rozpraw między Herbstem i Mühlfeldem obracał się około osobistych przymówek, nie wyjaśniając przedmiotu. Przyszło do tego, że Herbst oświadczył, że jeżeli ustawa drukowa z nowellą ma być przyjęta taką drogą, to lepiej niech Izba ma odwagę i przyjmie nowellę, a nie ukrywa się pod płaszcz Izby wyższej.

Kto wie wszelako, czyby wniosek Mühlfelda nie był się utrzymał, gdyby Minister Lasser nie był uraził wielu deputowanych swoim sposobem zalecania tego wniosku, który miał zupełną formę pogróżki, owej pogróżki, jaką już z tego samego powodu uczynił był niegdyś p. Schmerling, chcąc Izbę skłonić do uchwalenia nowelli karnej. Minister Lasser rzekł bowiem:

Rząd, są słowa Ministra administracyi, pragnie, aby ustawa drukowa przyszła do skutku. Dla tego każdy środek do tego celu wiodący, pożądanym być musi Ministerstwu. Środek przez Mühlfelda proponowany jest jedynym i najpewniejszym, jak to się da udowodnić. Rząd uważa nowellę karną za część niezbędną reformy prawodawstwa drukowego, i nikt temu niezaprzecza. Już na 93 posiedzeniu Izby téj Minister Stanu oświadczył w imieniu rządu, „że rząd nie byłby w możności wyjednania dla urządzeń drukowych i ustawy drukowéj sankcyi J. C. Mości, jeżeliby, przynajmniéj w głównéj rzeczy, postanowienia zawarte w nowelli nie były równocześnie przedłożone do sankcyi cesarskiéj.“ Daléj Minister broni związku ustawy drukowéj z nowellą karną, lecz oznajmia, iż nie chce dzisiaj bronić nowelli karnéj przeciw zarzutom Herbsta, albowiem nie do rządu on adresować winien swoje uwagi, lecz do większości Izby. Stanowisko rządu wskazane jest w powyższych słowach Ministra Stanu, a co do wniosku p. Mühlfelda, cała dyskusya schodzi do tego: Ci panowie, którzy nie chcą, aby w tem jeszcze zebraniu Izby ustawa drukowa przyszła do skutku, będą głosować przeciw wnioskowi Mühlfelda (*oho!*). Głosy przeciw mnie powstające nieodciągną mnie od mojego widzenia rzeczy, albowiem zdanie moje polega na téj zasadzie: Kto chce celu, musi przystać na środki (*oho! hałas wielki*). Ci panowie, którzy naprawdę chcą, aby ustawa drukowa przyszła do skutku na tegorocznem zebraniu Rady państwa, głosować będą za wnioskiem Mühlfelda (*hałas*) a i ja do nich należę.

Przystąpiono do głosowania; wniosek wydziału został uchwalony przeważną większością; wniosek Mühlfelda otrzymał 61 głosów przeciw 69.

Daléj Izba obradowała nad pozycyami budżetu ministerstwa skarbu; które przyjęto bez debatów. Uchwalono wydatki na to ministeryum w sumie 22,074,648 złr. tj. o 1,263,884 złr. mniéj niż preliminowano. Zarazem Izba uchwaliła jako życzenia wnioski wydziału: co do zupełnéj reorganizacyi administracyi skarbowéj; uproszczenia i skrócenia biegu czynności; użycia gminy za pośrednika w pobieraniu podatków, nieobsadzania posad opróżnionych aż po ukończeniu reorganizacyi, i przyspieszenia reorganizacyi. Minister skarbu przyrzekł uwzględnić te życzenia. Wniosek Rechbauera, aby natychmiast zwinąć dyrekcye skarbowe krajowe, został odrzucony.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono w trzecim odczycie budżety ministerstwa policyi i nadwornych kancelaryj, następnie przystąpiono do wniosku wydziału, aby przyjąć uchwalony przez Izbę wyższą podatek od wódki po 6 cent. od wiadra za stopień jeden alkoholometru zamiast żądanych przez rząd $6^{3}/_{10}$ cent. Minister skarbu poprzestaje na téj zmianie. Potem obradowano daléj nad budżetem ministerstwa skarbu. Wybrano potem wydział do rozbioru projektu o podwyższeniu stępla i opłat sądowych.

Królestwo Polskie.

Wieści obiegające po Warszawie, dodają różne komentarze i objaśnienia do wypadku w ogrodzie Saskim i strzału do jenerała Lüdersa. Oto treść tych wieści: Jenerał Lüders wachał się zatwierdzić wyroku śmierci na aresztowanych w nocy z 13 na 14 maja oficerów rosyjskich, a wachanie to objaśniają pogłoską, o doręczeniu jenerałowi kilku listów bezimiennych zawiadamiających go, iż zatwierdzając wyrok śmierci na oficerów, zatwierdzi także wyrok śmierci dla siebie, gdyż życie winno płacić za życie. Utrzymywano, iż po zapadnięciu wyroku rozstrzelania, odnosił się do cesarza o jego zatwierdzenie, a cesarz miał odpowiedzieć, że gdy jest stan wojenny, prawo zatwierdzania lub niezatwierdzania wyroków należy do niego główno-dowodzącego. Przypominają sobie nawet teraz niektórzy okoliczność, iż na kilka dni przed zamachem spostrzegano niektóre środki ostrożności jakiemi miał się otaczać jen. Lüders, a których wprzód nie używał, i sam jeździł w otwartym powozie, nawet w czasach największego oburzenia ludności warszawskiéj, po tych zaś listach powozowi towarzyszyło kilku kozaków. Cokolwiekbądź na drugi dzień po rozstrzelaniu oficerów rosyjskich, padł ów strzał do jen. Lüdersa w ogrodzie Saskim. Z wszystkich okoliczności, z których kilka wspomniane jest wyżej, wnioskują iż strzał ten dany był przez jakiegoś wojskowego rosyjskiego, który mimo obecności licznej policyi uszedł szybko, przebiegłszy, jak twierdzą, przez kawiarnię będącą między ogrodem a ulicą Królewską. Badana przez policyę właścicielka kawiarni, miała opowiadać, iż przechodził szybko przez kawiarnię jakiś nieznajomy mężczyzna w szarym paletonie, lecz nie wie co to za jeden.

Zranienie ma być niebezpieczne, gdyż część szczęki jest strzaskana. Wiele mówiącym jest także szczegół, że gdy korespondent warszawski do bióra telegraficznego Wolfa w Berlinie, w depeszy przesłanej wyraził, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa zamach ten wykonał wojskowy rosyjski, cenzura rosyjska, do której wszystkie depesze są przesyłane, wykreśliła owe wyrazy. Widać policyi rosyjskiej jest to nie na rękę.

Wielkie jest oburzenie między młodszymi oficerami rosyjskimi w ogóle na postępowanie jenerałów i rządu tak z krajem jak i z nimi. Oburzenie to zwiększają jeszcze zachowaniem się swojem i słowami niektórzy jenerałowie znani z samowolnego, dzikiego i grubijańskiego postępowania, jak Chrulew, komenderujący w Modlinie. Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg* donosi, że dnia 22 z. m. wezwał on wszystkich oficerów z pułku, do którego należało kilku z aresztowanych i rozstrzelanych później oficerów, i oświadczył, że wszystkim każe dawać pałki „jeżeli takich błazeństw wy młode głupcy dopuszczać się będziecie.“ W skutku tych słów jenerała, oficerowie wysłali z pomiędzy siebie deputacyę, żądając aby je cofnął, gdyż one wszystkim im uwłaczają. Całą tę deputacyę rozkazał jenerał aresztować, co tem większe wywołał oburzenie i sprawa się nie skończyła, albowiem wszyscy oficerowie dali sobie słowo, że upomną się o aresztowanych i będą żądać od jenerała zadosyćuczynienia za jego postępowanie obrażające wszystkich.

— W Warszawie odbyło się w d. 28 czerwca posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej, a tego samego dnia po południu posiedzenie akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej. Oba posiedzenia były dość liczne.

Na pierwszem posiedzeniu akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko - wiedeńskiej, znajdowało się 97 osób, reprezentujących 26,969 akcyj i mających 673 głosy. Przewodniczący Zgromadzeniu prezes Rady Zarządzającej p. Herman Epstein, po ukonstytuowaniu bióra zagaił posiedzenie przemową, w której przedstawił, że wprawdzie rok 1861 niepomyślny dla wszystkich przedsięwzięć przemysłowych, dał tylko wzrost dochodów o 35,000 rs. ale natomiast już w pierwszem półroczu 1862 r. dochody te wzrosły o 200,000 rubl. sr. Następnie odczytano protestacyę podpisaną przez 21 akcyonaryuszów w kwestyi prawa głosowania. Przedstawiają oni, że jedynie akcye w kasie głównej warszawskiej złożone dają prawo do głosowania; gdy przeciwnie Rada Zarządzająca zwołując Ogólne Zgromadzenie dozwoliła składać akcye także w kasach wskazanych we Wrocławiu i Amsterdamie. Po daniu objaśnień ze strony radcy prawnego i ze strony komisarza rządowego, którzy obydwa oświadczyli się za potwierdzeniem postępowania Rady zarządzającej, nie poddając protestacyi pod głosowanie, przystąpiono do obrad porządkiem dziennym wskazanych.

Przewodniczący w komisyi rachunkowej p. Justyniau Karnicki odczytał sprawozdanie tejże komisyi, iż rachunki zostały sprawdzone i zamknięte pozostawiając 294,488 rs. do podziału między akcyonaryuszów. Dalej prezes poddał pod głosowanie wniosek o zatwierdzenie rachunków z r. 1861 z zamknięcia których wypada na rok ten dywidenda po 6 rs. 96 kop. na każdą akcyę.

Nad tym wnioskiem rozpoczęła się żwawa dyskusya, gdyż jedna część akcyonaryuszów była zatem, aby z części dochodów utworzono fundusz renowacyjny i jeden z akcyonaryuszów wnosił, aby dla ustanowienia zasad w tej mierze wybrać delegacyę. Rada zarządzająca oraz inspektor główny dróg żelaznych, sprzeciwiali się temu wnioskowi, i członek tejże Rady w jej imieniu utrzymywał, że przedsiębiorstwo ma kapitał zakładowy na renowacyę. Podano dość szybko wniosek o zamknięcie dyskusyi i takową zamknięto mimo żądania mniejszości, aby wyznaczono delegacyę któraby bliżej rzecz rozważyła. Przystąpiono do głosowania i wniosek komisyi rachunkowej oraz Rady zarządzającej przyjęto 565 głysami przeciwko 81. Z powodu niewyczerpania dyskusyi jak również z powodu całego tego posiedzenia napisała *Gazeta Polska* z 30 czerwca artykuł, z którego ustęp niżej podamy.

Przystąpiono następnie do wybrania nowej Rady zarządzającej na dalsze trzy lata od 1 stycznia 1863 do 1 stycznia 1867 r.; w której jednak pozostają zawsze trzej członkowie dawnej Rady: pp. Herman Epstein, hr. Andrzej Renard, i bar. Muschitz, gdyż jako założyciele są dożywotniemi członkami Rady. Przytem odczytano listowne oświadczenie hr. Alfreda i Augusta Potockich, Seweryna Uruskiego i ks. Feliksa Hohenlohe, iż w razie ewentualnego wyboru przyjąć takowego nie mogą. Wybrani zostali do nowej Rady zarządzającej: pp. hr. Aleksander Przeździecki (głosów 623), Hugo ks. Hohelohe (605), Epstein Mieczysław (586), hr. Jan Renard (572), Leon Epstein (570), Feliks Zieliński (572), Michał Rostafiński (548), Justynian Karnicki (542). Do komisyi rachunkowej wybrano: pp. Stanisława Jasieńskiego (531), Salwiana Jakubowskiego (525), Antoniego Niedziałkowskiego (521), Jan Golstanda (521), Jana Papi (520).

— Ustęp z artykułu *Gazety Polskiej* z 30 t. m. który tyczył się owego posiedzenia i o którym wyżej wspomnieliśmy, brzmi jak następuje:

„W kraju tak mało obeznanym z mechanizmem stowarzyszeń akcyjnych jak nasz, wszelkie zgromadzenia tego rodzaju i jego czynności, są wielkiej wagi; każde słowo, każdy fakt choćby pozornie rozmiarów niewielkich, przynosi z sobą jakieś światło, z którego skorzystać powinniśmy.

„Niestety! z ostatnich dwóch posiedzeń, ten tylko pewnik wyciągnąć możemy, że nasz kraj przeznaczony jest pójść śladem wszystkich w których po ciężkich próbach, dziś się głosy na ucisk, na przewagę Zarządów Towarzystw, na ich nieznośną absolutność tak często słyszeć dają.

„Byliśmy tylko świadkami jak dobrze obmyślane środki, nigdy się wybić nie dozwolą szczerej i szerszej dyskusyi, jak wpływ akcjonarjuszów na kierunek spraw Towarzystwa jest rzeczą ułudną i niemożliwą, jak wreszcie Rady zarządzające są wszechwładne i nieśmiertelne.

„Carrey ekonomista amerykański, słusznie powiada, że ze wszystkich rodzajów absolutyzmu, najnieznośniejszą jest samowolność zarządów dróg żelaznych. Też same narzekania słyszymy we Francyi, w której ani roztrząsać, ani pisać, ani rachować, ani pytać nawet nie wolno Zarządu co czyni; trzeba wysłuchać co powiedzieć raczy, ukłonić się, podziękować pięknie (z wniesieniem do protokułu tej serdeczności) i odejść zaspokojonym gdyż nieukontentowanie na nic się nie przydało.

„Zarząd zawsze ma większość za sobą i środki do jej otrzymania w obojętności większej części akcjonarjuszów, w niemożności istotnego skontrolowania jego czynności po za obrębem tych, które chce uczynić jawnemi, naostatek, w towarzystwach bezimiennych, można powiedzieć, że zebrania akcjonarjuszów są tylko dekoracyą, a istotną siłą sam Zarząd.

„Sądziliśmy, że w kraju naszym, gdzie rozprawy publiczne były w obyczaju i tradycjach, gdzie całkiem inne niż na zachodzie usposobienia, kazały się spodziewać innego obrotu rzeczy; przynajmniej niektórzy członkowie Zarządu za coś akcjonarjuszów i ich przekonania rachować zechcą.

„Ostatnie zgromadzenia ogólne przekonały nas, że tak nie jest, że musimy ulegać przeważnej sile — i milczeć.

„Czyli to zachęci do stowarzyszeń akcyjnych w ogóle, czy dla kraju jest postępem i korzyścią zostawiamy sąd ogółowi.“

— Dalszy ciąg ustawy o wychowaniu publicznem, a raczéj piątego jéj działu mówiącego o Szkole Główném i seminaryum pedagogicznem, brzmi jak następuje:

Rozdział VI. *Seminarya pedagogiczne.*

Art, 237. Przy wydziałach filoloficzno - historycznym i matematyczno - fizycznym urządzone być mają seminarya do kształcenia nauczycieli szkół powiatowych i gimnazyów. W tym celu ustanawia się 12 stypendyów dla niezamożnych studentów, oddających się naukom filologiczno - historycznym i 12 dla takich, którzy się poświęcają umiejętnościom matematyczno - fizycznym i przyrodzonym. Seminarzyści ci mieć będą mieszkanie w gmachach dzisiejszej akademii medyczno - chirurgicznej.

Art. 238. Stypendyści obu seminaryów będą pod dozorem jednego z profesorów właściwego wydziału, który z nimi mieszkać i pracami ich domowemi kierować będzie.

Art. 239. Seminarya pedagogiczne przeznaczone są dla praktycznych ćwiczeń i zajęć w przedmiotach, objętych planem szkół powiatowych i gimnazyów. Kandydaci do stanu nauczycielskiego uczyć się tu będą rozmaitych metod wykładu, odbywać pedagogiczne ćwiczenia i dawać próbne lekcye.

Ćwiczeniami temi zajmować się mają w godzinach wolnych po prelekcyi, profesorowie właściwych wydziałów przez rektora naznaczeni, a mianowicie, z wydziału filologiczno-historycznego, jeden do języka i literatury polskiej i rosyjskiej, jeden do języka łacińskiego, jeden do języka greckiego, jeden do historyi powszechnej i jeografii. Z wydziału matematyczno-fizycznego: jeden do matematyki, jeden do fizyki i jeden do historyi naturalnej. Profesorowie ci pobierać zato mają osobne do płacy swej dodatki, etatem oznaczone.

Art. 240. Prace w seminaryach pedagogicznych nie uwalniają stypendystów od słuchania wszystkich nauk w wydziałach, do których oni należą, a oprócz których obowiązani są jeszcze wysłuchać kursu pedagogiki i dydaktyki.

Art. 241. Na ćwiczenia praktyczne, o których mowa w art. 239, oprócz stypendystów mogą uczęszczać i inni studenci za pozwoleniem właściwego dziekana.

Art. 242. Stypendyści przez cały czas pobytu swego w szkole głównej, wolni są od poboru do wojska.

Art. 243. Rada administracyjna na wniosek Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego szczegóły urządzenia seminaryów pedagogicznych rozwinie.

Rozdział VI. *Skład i władze szkoły głównej.*

Art. 244. Szkoła główna składa się z nauczających i uczących się. Do pierwszych należą: profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni, adjunkci, lektorowie i docenci, — do drugich studenci i wolni słuchacze.

Art. 245. Sami tylko profesorowie zwyczajni mogą zajmować godność rektorów i dziekanów i zasiadać w radzie ogólnej szkoły głównej. Inne prawa i obowiązki spólne są profesorom zwyczajnym, nadzwyczajnym i adjunktom.

Art. 246. Lektorowie wykładają lekcye, ale do rady wydziału nie należą, chyba za osobnem wezwaniem dziekana. O docentach poniżej przepisanem będzie.

Art. 247. Oprócz wyżej wymienionych osób do składu szkoły głównej należą: sędzia szkoły głównej, sekretarz zarządu, zawiadujący kancelaryą, prosektorowie, preparator i asystenci.

Art. 248. Władze szkoły głównej są: rektor, dziekani, rady wydziałów, rada ogólna i zarząd szkoły głównej.

Art. 249. Klasę w hierarchii urzędowej i płace osób do składu szkoły głównej należących oznacza dołączony etat.

Rozdział VIII. *O rektorze.*

Art. 250. Rektor jest zwierzchnikiem szkoły głównej i reprezentantem jej we wszystkich zewnętrznych jej stosunkach. Władza jego rozciąga się do wszystkich wydziałów i ich dziekanów.

Art. 251. Rektora, na pierwsze trzy lata, naznacza Rada administracyjna Królestwa, na przedstawienie Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego.

Po upływie tego czasu ma być przez radę ogólną z grona profesorów zwyczajnych co lat trzy obierany i na wniosek Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego przez Namiestnika do zatwierdzenia najwyższego przedstawiany.

Art. 252. Klasę jego urzędu i dodatek do płacy profesorskiej oznacza etat szkoły głównej.

Art. 253. Rektor nie przestaje pełnić obowiązków profesorskich, nie ma jednak mieć więcej jak trzy godziny lekcyj na tydzień. Powiększenie tej liczby godzin zależy od jego uznania.

Art. 254. Rektor jako zwierzchnik szkoły głównej, czuwa nad wykonaniem przepisów w jej ustawie zawartych, nad wykonaniem postanowień do szkoły głównej odnoszących się, koresponduje z władzami w interesach szkoły głównej, ma władzę dyscyplinarną nad studentami, wydaje dyplomy na stopnie naukowe w wydziałach przyznane, wizuje świadectwa przez dziekanów wydawane, prezyduje w radzie ogólnej szkoły głównej w jej zarządzie; przewodniczy w wydziałach podczas obioru dziekana; przez czas urzędowania swego jest z prawa członkiem rady wychowania, składa Komisyi rządowej co pół roku ogólne zgromadzenie o stanie szkoły głównej.

Rozdział IX. *O dziekanach.*

Art. 255. Każdy wydział szkoły głównej ma swego dziekana. Dziekan jest reprezentantem swojego wydziału i najbliższym jego przełożonym.

Art. 256. Dziekanów wszyscy profesorowie i adjunkci właściwych wydziałów wybierają z grona profesorów zwyczajnych na lat dwa.

Art. 257. Dziekani nie przestając pełnić swych obowiązków profesorskich, czuwają nad wykładem nauk w swych wydziałach, wykonywają postanowienia Rady ogólnej szkoły głównej; wnoszą na tęż Radę przełożenia, bądź własne, bądź na Radach wydziałowych uchwalone, prezydują na posiedzeniach tychże Rad i w komitetach egzaminacyjnych; wydają świadectwa z odbytych egzaminów, bywają obecni na egzaminach profesorskich i wizują wydane studentom matrykuły; przyjmują do zapisu studentów i utrzymują szczegółowe ich listy.

Rozdział X. *Rady wydziałowe.*

Art. 258. Rady wydziałowe składają się ze wszystkich profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i adjunktów pod przewodnictwem dziekana. W razie potrzeby na posiedzenia wydziałów mogą być powoływani docenci z głosem doradczym.

Art. 259. Zwyczajne posiedzenia Rad wydziałowych odbywają się co miesiąc. W razie potrzeby wydziały mogą być zwoływane na posiedzenia nadzwyczajne.

Art. 260. Obowiązek sekretarza Rady wydziału, sprawować ma jeden z młodszych członków Rady przez dziekana naznaczony.

Art. 261. We wszystktch przedmiotach pod dyskusyę Rady podanych stanowić ma większość głosów, a równość ich zdanie dziekana rozstrzyga.

Art. 262. Do Rady wydziałowej należy: ułożenie półrocznego rozkładu nauk i oznaczenie godzin prelekcyi; przedstawianie Radzie ogólnej kandydatów na wakujące posady lub proponowanie konkursów, rozstrzyganie o przejściu studentów z kursu na kurs, w skutek złożonych przez nich matrykuł z odbytego egzaminu, odbywanie egzaminów środkowych i ostatecznych, i przyznawanie studentom stopni lekarzy i magistrów; i odbywanie egzaminów na stopnie doktorów, roztrząsanie podanych w tym celu dyssertacyj, urządzanie publicznych dysput do ich obrony, i przyznawanie tychże stopni, przedstawianie Radzie ogólnej docentów do upoważnienia dawania prelekcyj według warunków, poniżej art. 281 i następnemi oznaczonych; udzielanie opinii co do pozwolenia wykładu publicznego osobom znanym z nauki i za obrębem hierarchii szkolnej będącym; wyznaczanie tematów dla studentów do rozpraw i przyznawanie za najlepsze z nich nagród przepisanych; przygotowanie do Rady ogólnej przełożeń, tyczących się potrzeb wydziału i ulepszeń, jakie bądź w rozłożeniu przedmiotów, bądź w samym wykładzie wprowadzić można.

Rozdział XI. *Rada ogólna szkoły głównej.*

Art. 263. Rada ogólna składa się: z rektora, 4ch dziekanów i 8u profesorów zwyczajnych, wybieranych co rok po dwóch z każdego wydziału. W Radzie ogólnej prezyduje rektor, a w jego nieobecności najstarszy wiekiem z dziekanów. Na Radę ogólną wzywani być mogą przez rektora i inni także profesorowie zwyczajni, nadzwyczajni i adjunkci, gdy idzie o przedmiot który wykładają. W razie sądzenia przez Radę ogólną przewinień studentów sędzia szkoły głównej powinien być obecnym.

Art. 264. Na posiedzeniach Rady ogólnej znajdować się może delegowany od Komisyi rządowej

---

służyć się swojej ojczyznie i kościołowi, którzy w każdym razie zawsze, mogli dojść do szczytu chwały, przez swoje bezwzględne poświęcenie się, czy to dla sprawy kraju, czy dla sprawy kościoła.

Komuż albowiem pilniejszemu mógł Zamoyski powierzyć dzieło swoje do strzeżenia, jeżeli nie tym, którym właśnie oświata ludu przez samego Chrystusa jest poruczoną? I jakżeż się nim ci opiekunowie zajmowali?— Cóż się stało z owem jego dziełem?— zniknęło bez śladu! A ci którym wówczas straż jego była powierzoną, dawno już stanąwszy przed sądem Najwyższego, musieli pewnie ciężki zdać rachunek ze swoich czynności i zaniedbania.

Umiemy podziwiać dzieła naszych przodków,— ale je utrzymać nieumiemy. Wspominając w tem miejscu, o owem zachowaniu obowiązków konserwatorów, wyrzekliśmy gorzką, ale rzeczywistą prawdę. Ten sam zarzut należałoby zastosować i do naturalnych świeckich obrońców akademii, z tą tylko różnicą, że ich władza nie była ani tak silną, ani tak niezależną jak konserwatorów duchownych. Bez wątpienia z czasem obie strony musiały ulodz parciu władzy świeckiej, lecz obrońcy świeccy mogli tylko prosić, gdy obrońcy duchowni posiadali władzę legalnego oporu.

Zawsze przecież żal serce ściska na widok coraz więcej znikających z naszej ziemi dawnych naszych pamiątek i zakładów, owa oziębłość i obojętność w ich utrzymaniu, jest przewiną nigdy nie przebaczoną. Zdawaćby się mogło, że wraz z upadkiem politycznym zamarło w nas wszelkie uczucie przeszłości, że sami staramy się wyniszczyć wszelkie zabytki, przypominające nam piękne czyny naszych przodków i dawną naszą wielkość.

Ciągnąc dalej przerwany wątek dziejów akademii, znajdujemy, że Władysław IV na prośbę akademii i ordynata, osobnym dyplomem wydanym w Warszawie 1634 roku, potwierdził w zupełności wszelkie jéj prawa i przywileje, co do słowa tak jak jego ojciec.

Za jego panowania kosztem ordynata, stanął nowy obszerny budynek, do którego akademia z wielką uroczystością wprowadzoną została. Były to najświetniejsze jéj czasy. Jak widzieliśmy wyżej, oprócz prawa i filozofii, uczono w niej już i teologii, zawsze przecież bez udzielania jeszcze stopnia bakałarza, lub doktora tej umiejętności. Później dopiero na prośbę Ordynata, jak już powiedzieliśmy wyżej, Papież Innocenty X, przez osobne breve, nadał akademii prawo wykładania nauk teologicznych w całej obszerności i podług ogólnie przyjętego zwyczaju kreowania bakałarzów 2ae laureae i doktorów teologii. Odtąd zdawało się, że akademia ta była już zupełnie kompletną; zawierała albowiem w sobie cztery główne działa nauk, chociaż jeszcze na odrębne wydziały niepodzielonych, jakoto: naukę teologii, prawa, filozofii i medycyny, — z tych jednak nauka medycyny mimo osobnego uposażenia stała najniżej, gdyż zwykle cały ogrom tej nauki jednemu tylko profesorowi był powierzony.

W ciągu szesnastoletnich rządów tego monarchy, pokój niczem niezakłucony, zwłaszcza w okolicach Zamościa, pozwalał swobodnie rozwijać się naukom w tej nowej szkole głównej, a wzorowa gorliwość syna i wnuka jéj założyciela, przyczyniły się nie mało do jéj wzrostu i świetności. Wtedy też wydała ona ze swojego łona kilku mężów, którzy cnotą i naukami dostąpili wysokich w kościele godności, położyli znakomite dla kraju i kościoła zasługi, a przez to przyczynili się także do jéj znaczenia i wziętości.

Nastąpiły teraz pamiętne i nieszczęśliwe dla Polski czasy panowania Jana Kazimierza. Jak niegdyś pod ręką króla Midasa wszystko przemieniło się w złoto, tak znowu przeciwnie pod ręką naszego Jana Kaźmierza, kraj cały zamieniał się w pustynię, a naród w bezrządną gromadę. Wszystko, czego się tylko ten król dotknął, nosiło na sobie piętno smutnego zawodu; wszystko, cokolwiek kiedy dobrego dla kraju chciał zrobić, jakby na przekor, przemieniało się w złe i szkodliwe, najchwalebniejsze jego zamiary, które z zasady swojej musiały błogie przynieść owoce, właśnie przeciwnie, wydawały zgubne i nieszczęsne skutki, — nawet najczystsze jego chęci i te były podejrzywane o przeciwne dobru kraju dążności. On to wreszcie, jakby jaki drugi brat Prometeuszów, otworzył ową puszkę Pandory, z której bez ustanku snuły się na naszą biedną Polskę same nieszczęścia i klęski aż do zupełnego jéj upadku.

Ciągłe wojny kozackie, szwedzkie i moskiewskie, a obok tych ciągłe zamieszki i zaburzenia wewnętrzne, pustoszyły kraj, wyniszczyły ludność i zagładzały cywilizacyą i oświatę. Chwili prawie nie zostawało spokojnego czasu, aby naród mógł wejrzeć w swoje smutne położenie, ażeby mógł obmyśleć środki do wyjścia z tego zamętu i nieładu, a tem mniej, a żeby mógł pomyśleć o jakiemkolwiek urządzeniu i poprawie zakładów naukowych. Szczęk oręża i łuny pożarów, tłumiły wszelką potrzebę i chęć do nauk. Jedni tylko Jezuici, którzy za tego króla doszli do najwyższego szczytu znaczenia i wpływu, czynni i niezmordowani, w wypełnieniu przepisów swojego prawodawcy, zakładali kolegia i szkoły, wszędzie, gdzie tylko stosowną do tego upatrywali porę.

Dawno już, jeszcze za Stefana Batorego, mając Jezuici akademię Wileńską, starali się wszelkiemi sposobami opanować akademię krakowską. W tym celu wyrobiwszy sobie u Papieża Piusa V. breve, zajęli w Krakowie kościół ś. Barbary i zamyślali otworzyć przy nim szkoły. Dla świętego spokoju, akademia, której służyło prawo prezenty przy tymże kościele, zrzekła się go dobrowolnie na rzecz Jezuitów, z warunkiem wszakże, że żadnych szkół w Krakowie zakładać nie będą, gdyż to jest przeciwne przywilejom akademii. Długie z tego powodu powstały zatargi, których roztrząsaniem zajmowali się król, nuncyusz papieski i biskup krakowski, akademia jednak wytrwale stawała w obronie swoich praw i wyjednała sobie uroczyste zaręczenie od króla i legata papieskiego, że Jezuici nigdy z uszczerbkiem przywilejów akademii żadnych szkół w Krakowie zakładać nie będą.

Tym sposobem omyleni w swoich nadziejach i usiłowaniach co do akademii krakowskiej, zwrócili teraz swoje zabiegi ku akademii Zamoyskiej, lecz i tu trafili na nieprzezwyciężone trudności, już to ze srony Ordynata nieprzychylnego Jezuitom, już to ze strony biskupa chełmskiego, jako kanclerza akademii, już wreszcie ze strony samej akademii, która ściśle była złączona z Instytucyą duchowną świecką i jéj zwierzchnictwu ulegała, Jezuici zaś we wszystkiem mogli tylko podlegać swojej własnej władzy.

W takiem tedy położeniu Jezuici odparci od jednej i drugiej akademii, zamyślali założyć jeszcze trzecią w koronie i zwrócili oczy swoje na Lwów stolicę ziemi Ruskiej.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wyznań religijnych i oświecenia publicznego, jeżeli taż Komisya uzna tego potrzebę.

Art. 265. Zwyczajne posiedzenia Rady ogólnej odbywają się raz na miesiąc. W razie potrzeby rektor zwołuje posiedzenia nadzwyczajne. Obowiązek sekretarza Rady ogólnej, sprawuje jeden z profesorów nadzwyczajnych przez rektora naznaczony.

Art. 266. Dwie trzecie wszystkich członków Rady, stanowią jej komplet. W czasie wakacyj odbywać się mogą tylko posiedzenia nadzwyczajne w przedmiotach nie cierpiących zwłoki i wtedy do kompletu dostateczną jest połowa wszystkich członków Rady.

Art. 267. Przełożenia od wydziałów wnoszą dziekani, przełożenia od zarządu szkoły głównej wnosi sam rektor. Każdy członek ma także prawo wnosić przełożenia od siebie w przedmiotach do atrybucyi Rady należących.

Art. 268. Rada ogólna decyduje większością głosów, a równość ich rozstrzyga rektor.

Art. 269. Protokół Rady utrzymuje jej sekretarz. Niezgadzający się z decyzją większości, mogą rozpisy swe do protokółu dołączyć.

Art. 270. Rada ogólna za przybraniem wszystkich profesorów zwyczajnych obiera rektora; wybranych przez siebie, na przedstawienie wydziałów: profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i adjunktów, przedstawia Komisyi rządowej do zatwierdzenia; rozstrzyga ostatecznie w rzeczach naukowych, rewiduje i zatwierdza całkowity rozkład zrobiony we właściwych wydziałach; czyni przedstawienia zmierzające do dobra i do postępu szkoły głównej; rozpoznaje przełożenia od zarządu wniesione i sprawdza w końcu roku jego rachunki; rozstrzyga kwestye sporne i wątpliwe co do egzaminów, dyplomów, przyjmowania studentów, przejścia ich z kursu na kurs; sądzi przewinienia studentów w zakresie oznaczonym w art. 347, przedstawia do usunięcia od obowiązków osoby w zawiadywaniu szkoły głównej będące, w razie ich zaniedbania się w obowiązkach: rozpoznaje i zatwierdza sprawozdania o czynnościach i stanie szkoły głównej, które rektor co pół roku Komisyi rządowej składa.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 lipca. Jutro we czwartek przypada miesięczne zwykłe posiedzenie Wydziału miejskiego, mające się rozpocząć o godzinie 4téj popołudniu. Na porządek dzienny tego posiedzenia przypada między innemi ważny przedmiot budżetu miejskiego na rok skarbowy 1863, a ponieważ liczba obywateli powołanych niegdyś do tego wydziału znacznie się zmniejszyła z powodu bądź śmierci, bądź stałego opuszczenia Krakowa, przeto zachodzi potrzeba oznaczenia koniecznego kompletu, w jakim korporacya ta obradować i uchwały wydawać może, jak skoro Ministeryum odmówiło przywrócenia miastu naszemu instytucyi Rady gminnéj na wyborach opartéj. Także w miejsce zmarłego seniora wydziału miejskiego Wincentego Darowskiego ma być wybranym na tem posiedzeniu senior. Gdy atoli oprócz tych członków wydziału, którzy z niego wystąpili, kilku chwilowo jest nieobecnych, wypada zatem, aby pozostali przystąpili do budżetu, gdyż czas nagli, a budżet nie uchwalony nieuzyska potwierdzenia władz politycznych.

— Administracya *Czasu* przyjmować będzie składki na pogorzelców Tarnobrzega (Dzikowa) i takowe przesyłać na ręce p. Wojciecha Uzarskiego wyznaczonego w tym celu przez Komitet obywatelski wsparcia pogorzelców, którego odezwę ogłosiliśmy onegdaj.

— Dziś o godzinie 3ciéj popołudniu 4letnie dziecko wypadło oknem z drugiego piętra na ulicę z domu pod L. 337 przy ulicy Floryańskiéj, i na miejscu się zabiło.

— Wczoraj pochowano tutejszego perukarza Władysława Worgę, który podczas puszczania wianków na Wisłę w d. 23 czerwca, dla przyjrzenia się lepiej temu widokowi stał był na stosie drzewa i przez usunięcie się jednéj sztuki spadł i mocno się potłukł, a zapewne skutkiem wewnętrznego uszkodzenia w kilka dni żyć przestał.

— Rząd namiestniczy we Lwowie ogłasza, iż wchodzą w życie dwie fundacye, które utworzył zmarły w Krakowie Wincenty Łodzia Poniński testamentem z d. 23 marca 1855 r. sporządzonym, z pozostawieniem zarządu tych fundacyj władzy krajowéj. Pierwsza z tych fundacyj w ilości 15,000 złr. m. k. przyniosła w listach zastawnych galicyjskich imienną wartość 18,900 złr. Procenta od niéj mają być przeznaczone corocznie na dwa posagi dla ubogich dziewcząt, tak aby pierwszy posag czynił dwie trzecie, a drugi jedną trzecią procentu od powyższéj sumy. Posagi te mają być losem przyznawane. Losowanie odbywać się ma d. 24 czerwca w kościołku Ś. Zofii we Lwowie. Na r. 1862 wyniosło pierwsze wiano 600, drugie 300 złr. w. a.— Druga fundacya ś. p. Wincentego Ponińskiego zapisana w kapitale 30,000 złr. m. k. przeznaczoną jest na wsparcie doroczne czterech ubogich, uczciwych a pracowitych rzemieślników, krajowców. Wsparcia te mają być również przyznawane losem z pomiędzy kandydatów. Kapitał téj fundacyi ulokowany jest w obligacyach indemnizacyjnych. Na rok 1862 przypadają cztery wsparcia w d. 19 lipca r. b. jako w dzień Imienin fundatora we Lwowie losować się mające, a mianowicie na 1) 581 złr. 2) 484 złr., 3) 387 złr., 4) 293 złr.

— W moc rozporządzenia Ministerstwa Stanu z d. 31 maja r. b. Rząd namiestniczy galicyjski przyznał Józefowi Kinnel słuchaczowi wydziału lekarskiego w Wiedniu na 3cim roku, stypendium roczne 168 złr. w. a. corocznie aż do uzyskania stopnia doktora, z funduszu naukowego galicyjskiego, przeznaczonego dla młodzieży ubogiéj w Galicyi urodzonéj.

— Ministeryum Stanu upoważniło władze krajowe w Galicyi do zbierania składek na pogorzelców Tarnobrzega (Dzikowa).

— Jarmark w Żywcu przypadający na d. 30 czerwca, przeniesiony został tym razem na dzień 7 lipca.

— Projekt budowy drogi żelaznéj z Poznania przez Gniezno i Innowrocław do Torunia nie znalazł w ministerstwie pruskiem dobrego przyjęcia. *Gazeta Bydgoska* donosi, iż w odpowiedzi na przedstawienie deputowanych z obwodu Innowrocławskiego o poprowadzenie téj drogi żelaznéj i o polecenie wykonania już teraz zaraz przygotowawczych robót na rachunek skarbu publicznego; minister pomiędzy innemi oświadczył, że takim liniom należy się pierwszeństwo, z któremi połączone są najważniejsze interesa tak polityczne jak i handlowe; a do takowych projektowana droga z Poznania przez Gniezno i Innowrocław do Torunia bynajmniéj nie należy.

— W dzienniku *American Medical Times* zamieszcza lekarz mieszkający w mieście Halifax położonem w Nowéj Skocyi, p. Fryderyk Morris artykuł o użyciu lekarskiém rośliny *Sarracenia Purpurea* zwanéj także popularnie *Indyan Cup* a rosnącéj bardzo obficie w Nowéj Szkocyi. Rośliny téj używają tam za specyalne a bardzo skuteczne lekarstwo przeciw ospie, w jakimkolwiek ta choroba jest stopniu rozwinięcia. Lekarz Morris pisze, że użycie téj rośliny usuwa zupełnie chorobę w przeciągu dwunastu godzin, chociażby nawet wysypka była jak największa i że działanie tego lekarstwa jest tak silne, iż po usunięciu przez nią choroby najmniejszy ślad nie zostaje. Przedstawia daléj, iż można się przekonać jak silnym odczynnikiem przeciw ospie jest to lekarstwo, gdyż rozpuściwszy materyę ospy czyli wakcynę w odwarze *Saracenii*, traci zupełnie wakcyna swoją naturę i własności. Użycie téj rośliny za lekarstwo jest bardzo łatwem, gdyż odwar jej może być zmieszany z kawą lub z herbatą, których smak nie wiele zmienia. W spitalach Nowéj Szkocyi używają już od pewnego czasu z wielkim skutkiem tego lekarstwa.

TEATR. Pierwsze gościnne przedstawienie dramatyczne ze Lwowa przyjęła tutejsza publiczność wczoraj licznem zebraniem się i hucznemi oklaskami. Zasłużony na scenie narodowéj w Warszawie, Krakowie i Lwowie p. Nowakowski przypomniał się nam wczoraj w jednéj z charakterystycznych ról obfitego repertoaru swego, jako „Pan Jowialski“. Nie jesteśmy bezwzględnymi wielbicielami téj komedyi, którą aby dobrze zrozumieć, trzeba odnieść do epoki jéj powstania i do miejsca, a odniosłszy ją, jeszcze niewidzimy w niéj charakterów nakreślonych, jakich wymaga dramat, lecz tylko pewne wybitne postacie wzięte zewnętrznie tak jak wystarczą dla satyry. Może nas zresztą przeciw téj komedyi to usposabia uczucie, że przypomina nam ona epokę najsmutniejszą Galicyi, epokę— powiedzmy otwarcie— ogłupienia. Starość bez powagi, wiek męzki bez rozumu, młodość czcza, szukająca tylko rozrywek: oto obraz Galicyi wtedy gdy Fredro kreślił swe figury pocieszne a niepocieszające, a zarazem obraz stosunków cenzuralnych, wśród których satyra polityczna i społeczeńska przebierać się musiała jak w téj komedyi za turka, by mogła bezkarnie w oczy mówić prawdę nie tym co grają lecz co słuchają. Ogół przedstawienia był zupełnie zadawalniający, bo też niespodziewamy się czego innego po Towarzystwie dramatycznem, gdzie Smochowski i Nowakowski rej wiodą; wszelako w sztuce jak Jowialski, niema pola do rozwinięcia zdolności, bo cała zaleta zależy na tem, aby nie przesadzać to co już samo z siebie jest karykaturalne. Musimy wszelako nadmienić, choćby dla porównania, z tą samą rolą dawniej tu graną, że p. Malczewski umiał jako Szambelan zachować tę miarę, jaka potrzebną jest aby módz być przecież szambelanem. Inna bowiem rzecz być służącym gapiem a inna wielkim panem idyotą. Jutro we czwartek nieznane u nas komedye: „Jeden musi się ożenić“ z Wilhelmiego, „Pustynia“ obrazek Korzeniowskiego, i ulubiona operetka Offenbacha „Wesele przy latarniach“.

— Jutro we czwartek dnia 3 lipca, Ś. Awita kapłana i Ś. Anatolego.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa londyńska.

(Ciąg dalszy.)

Daléj znajduje się galerya, w którą z ostrożnością zapuszczać się trzeba. Jest ona cała najeżona fletami, obojami, a tu i owdzie widzisz trąbę, rożek z klapami, flotrowers lub flecik. Obok stoi w szeregu cała armia fortepianów z otwartą klawiaturą jak baterya dział prowadzonych na wojnę z zapalonym lontem. Groźna straż tylna składa się z organów odznaczających się wielkim kalibrem piszczałek, daléj jak lekkie wojsko figurują skrzypce i klarnety, które zasłaniają poważne pułki basów, oraz ciężka jazda bębnów i innych narzędzi muzycznych.

Włosy powstają na myśl gdyby wszystkie te instrumenta odezwały się na raz a każdy z innego tonu.

Dotąd jednakże nie robiły wielkiéj wrzawy. Trzeba im mieć wdzięczność za ten wzgląd i zachęcać je gorącemi pochwałami do wytrwania.

Niektóre jednak fortepiana skrzydłowe okazały już swą gadatliwość, złym swoim przykładem pociągają flety a nawet majestatyczne organy, które nagłem swem odezwaniem się przerywają marzenia zwidzających. Niechaj się mają na baczności, zbyt wiele mówić szkodzi.

Nie będę tu mówił o tkaninach i machinach, o żelazie i bawełnie, owym ważnym przedmiocie, który wiele piór zajmuje, lecz pójdę za prądem na wyższe piętra, gdzie wzrok zbłąkany zwracają na siebie malowidła.

P. Viollet le Duc *) rzekł już jak sądzić trzeba wystawę, na któréj napotkaliśmy z prawdziwą pociechą *źródło* p. Jngres, *świętą Monikę* Ary Scheffera, kilka pięknych płócien pp. Decampa i Delarocha i Slandrin; lecz idąc tylko w trop młodych Angielek poznać można zapatrywanie się ich rodaków na sztuki plastyczne.

Tu uczynić winienem uwagę, że jeżeli obraz pani Henryki Brown przypada wielce do smaku niektórych wyższego wykształcenia Anglików, sąsiedzi nasi zwykle podziwiają niektóre krajobrazy angielskie, na których widok my Francuzi od śmiechu wstrzymać się nie możemy.

Nie powiem jakie imiona artystów figurują na tych uroczych płótnach, imiona nic tu niestanowią, lecz kolory zielony, żółty, niebieski, czerwony, lazurowy itd. składają się aby oddać łąki, strumienie, lasy, zorze i słońca zachodzące, tak iż patrząc na nie długo doznaje się jakiegoś zamętu w głowie.

Angielka zobaczywszy jeden z takich obrazów promieni się radością i wstrzymać się nie może od wykrzyku: *O beautiful! indeed very pretty!*

Bardzo to ładne, być może! lecz zarazem bardzo dziwne.

Prawda że w tych obchodach więcéj się patrzy na patrzących a zapomina się o obrazach.

A jednak ci malarze ekscentryczni, ta publiczność, która ich podziwia, widzi w tych obrazach wspomnienie szkoły któréj pierwszorzędne dzieła stanowią chlubę muzeów angielskich. Jest tam Josuah Reynolds mistrz, Gainsborough, Old. Crown i niezrównany Hogarth. A jakżeby to niedosyć było, czyż nie mają jeszcze malarzy jak: Constable, Collins, Wilkie, Lawrence, Landseer? Wzorów w istocie nie brak. Dla tego to malarze nowocześni, wczorajsi, zatknęli sztandar fantazyi.

Mówiono mi wiele o obrazie, niegdyś wystawionym w Picadilly, który można tylko było oglądać przez lupę i który kosztował 300,000 franków szczęśliwego właściciela. Myśl że go tylko z lupą w ręku oglądać było można i że kosztował tak znaczną sumę zapalała wyobraźnię. Lecz wróćmy do wystawy.

Wiadomo że kuchnia francuska reprezentowana przez pp. Potel i Chabot ma monopol śniadań i objadów. Uważać można że sale gdzie panuje rostbeef nigdy nie są próżne. Dodać należy że *lunch* jest nieustający.

Każdemu wiadomo we Francyi, że *lunch* jest prawie synominem podwieczorku. Jestto podwieczorek dziaduniów i babuń, lecz pomiędzy podwieczorkiem jaki dają dzieciom po francuskiéj stronie kanału i owym *lunch* angielskim, jest taka różnica jak pomiędzy obeliskiem Luxor i słupem kamiennym.

Mówią że *lunch* był niegdyś bardzo skromnym; przybrał on od lat kilku olbrzymie rozmiary. Trudno zgadnąć gdzie się ambicya jego zatrzyma. Fizyologiści twierdzą, że żołądki angielskie posiadają pewną elastyczność. Można temu wierzyć widząc jak skala apetytu rozwija się w Anglii.

Jasnowłosa, rumiana *lady* która wstając piła herbatę lub czekoladę z ciasteczkiem, która w południe pokrzepiła się obfitem śniadaniem i o godzinie 7 obiad bez wstrętu jeść będzie, nie pogardzi po południu kilku kawałkami zimnego mięsiwa i plackiem maczanem w Xeresie.

Twierdzą że mgła temu jest przyczyną. Ja sądzę że to raczéj jest wypływem systemu wprawy używanego w tym kraju. Wprawia się ktoś w apetyt jak się wprawia koń do biegu, bokser do zapasów itd.

Obszerne galerye przeznaczone są dla tych silnych żołądków. Na dole dają tylko zimne mięsiwa, wędzone ozory, rostbeefy, szynki i inne pożywne jadła. Pierwsze piętro wyłącznie służy na ciepłe obiady. Oba te królestwa mają odrębne granice.

Berło w dziedzinie ciasteczek, pasztecików, lodów i rozmaitych chłodników dzierży Felix, Felix paryski z pasażu Panoramy.

Zdobył on sobie sympatyę naszych sąsiadów.

Wiadomo że wszystkie wystawy świata są miejscem, gdzie ból głowy ma swe panowanie. Jednak ogromna nawa wystawy międzynarodowéj pełną jest nieustraszonych widzów, którzy przez pięć godzin z kolei zamieszkują bez szwanku dla zdrowia jéj galerye. Odważni ci ludzie, dla których ruch tłumu jest rozrywką, nielękają się głębokiéj galeryi, gdzie są ustawione w zastraszającym porządku machiny parowe, wszelkiego rodzaju mechaniczne przyrządy, warsztaty poruszane systemem kół, piły, młoty itd.

Gdy to wszystko w ruch jest wprowadzone, nieznośny zgiełk słyszeć się daje, wszystko skrzypi, piłuje, zgrzyta. Angielki przechodzą się w swych długich sukniach tuż obok owych kół i zębów.

Nie mogłem nigdy patrzyć na te groźne narzędzia produkcyi bez pewnego rodzaju obawy. Machiny te, które mają postać dziwnych potworów wyszłych z katakomb, dla których żelazo jest jakby słoma, które zgrzytają i dymią, zdają mi się być obdarzone jakiemś życiem niezwykłem i tajemniczem. Przypomina mi się zawsze ów czarownik, który wywołuje duchy i zgromadziwszy je koło siebie zapomina hasła, które je czyni uległemi i posłusznemi. Gdyby np. wszystkie te lokomotywy wyszły z karbów posłuszeństwa, cóżby się wtedy stało?

Mówiłem o dziale Armstronga, przy którym stoi na straży artylerzysta, jak gdyby się lękał, aby nie uciekło. Działo to nie jest samo. Ma ono braci i krewnych, całą rodzinę dział i moździerzy. Są one należycie otoczone swą służbą; pięknemi kulami, pękającemi granatami, pociskami cylindrowo-konicznemi i t. d.; nic tu nie brakuje. Większa część tych armat nabija się z tyłu, wszystkie są gwintowe. Jest tu działo szwedzkie z jednéj sztuki kutego żelaza, działo pruskie błyszczące jak cacko, działo austryackie, działo rosyjskie, zdaje mi się nawet że *Zollverein* przysłał małe swe działo. Czy dla dyskutowania kwestyi traktatu handlowego? Umieszczono całą piękną tę służbę cywilizacyi w pośród kryształów, porcelany, fajansów.

Wiadomo, że się stłukło wielkie źwierciadło z Saint-Gobaen, niewidać go zatem w wielkiéj nawie, lecz widać jego ramy, a to zawsze coś znaczy.

Dzwony w dosyć wielkiej liczbie figurują na wystawie; szanować należy kruszec pod wszelkiemi kształtami, jakie mu się przybrać podoba, od działa aż do igły. Lecz dzwony, które się wprowadza do salonu, powinnyby grzeczność tę zawdzięczać milczeniem. Gdzie tam! Są między niemi niektóre, co przemawiają niepytane a wiadomo jak przemawiają dzwony.

Jest jeden pomiędzy niemi dobrze mi znajomy. Jest on całkiem świeży, srebrnego koloru, z pięknym napisem, uścisnęłoby się go chętnie tak łagodną ma minę. Otóż w chwili, gdy się najmniej o tem myśli zaczyna dzwonić. Jest to sposód dania znaku życia. Czyż się to godzi?

Należałoby dodać policyanta do jego osoby.

Oddałem na początku tego listu słuszność fortepianom; były pokorne, ciche jakkolwiek bardziej niżby potrzeba pokazywały swe czarne i białe zęby. Co przewidywać było można stało się. Wczoraj nastąpił wybuch. Fortepiano inkrustowane metalem dało hasło. W okamgnieniu rokosz stał się powszechnym. Zabrzmiały polki, walce, mazurki. Ogromny organ dotąd spokojny nadał swe piszczałki, trzy czy cztery harmoniony pochwyciły sposobność wydania swych jęków, dzwon odezwał się i fałszywy rozdźwięk uderzył o sklepienie.

Tym sposobem narażona została na szwank spokojność publiczna.

Lecz powie mi kto, więc nie chcesz aby forte piana dawały poznać przymioty swego głosu? Przeciwnie. — Żądam owszem wyraźnie, aby najęto plac gdzie daleko w lesie, plac do ich osobistego użytku, niechaj wszystkie będą tam pomieszczone i niechaj raz na tydzień zawiadomiwszy sąsiednich mieszkańców, sędziowie zejdą się tam, dla słyszenia fortepianów wszystkich razem lub każdego z osobna w celu ocenienia ich.

Wielki medal dany będzie najmniej zgiełkliwemu.

*) Kilka korespondencyj p. Viollet le Duc zamieszczonych w *Debatach* podaliśmy w piśmie naszym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 28 czerwca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·36
Żyto	„	3·45
Jęczmień	„	2·58
Owies	„	1·42
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	1·05

Wrocław 30 czerwca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-87	82	74-80
„ żółta	84 86	82	73 79
Żyto	59-60	58	53 56
Jęczmień	40 41	39	36 38
Owies	26-28	25	23 24
Groch	50 54	48	42 44
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	230	206	182

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Miers. w. pszen. zim.	4	85	5	25	4	50	4	75	—	—	4	25
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	35	3	50	3	15	3	25	—	—	3	—
„ jęczmienia	2	50	2	60	2	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa	1	55	1	60	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	3	70	4	5	3	25	3	50	—	—	—	—
„ jagieł	5	50	5	75	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	4	15	3	30	3	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	3	40	3	50	—	—	3	25	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	1	75	1	80	—	—	1	65	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	18	—	20	—	15	—	16
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	16	—	17	—	12	—	14
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1½ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	76	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	—	—	2	60	—	—	2	30	—	—	—	—
Drożdży wanienkę z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	48	—	52	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	38	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	95	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	65	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 24 czerwca 1862.

Delegowani obywatele: Stan. Zawadzki. Franc. Wierzuchowski. Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jezierski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 lipca. Dzisiejszy *Monitor* zawiera raport jen. Lorencez datowany z Orizaba z 22go maja, zawierający szczegóły o dawniejszym niepomyślnym ataku jego korpusu na twierdzę Guadaloupe; raport ten potwierdza, iż artylerya nieprzyjacielska z twierdzy strzelała celnie i dobrze, i że pomylono się względem siły fortyfikacyj Guadaloupy. Wojska francuskie okazały wielką waleczność, lecz musiały się cofnąć. Strata ze strony francuskiéj wynosi 15 zabitych a 20 ranionych oficerów, oraz 162 zabitych a 285 ranionych żołnierzy. Nieprzyjaciel zaś stracił do 1000 ludzi. (O tym niepomyślnym jeszcze w dniu 5 maja wykonanym ataku korpusu wyprawowego francuskiego na Guadalupę i wstrzymaniu pochodu Francuzów, były już wiadomości przed trzema tygodniami, które wywołały wielką obawę we Francyi a zarazem przesyłkę posiłków do Meksyku; lecz z powodu przerwania związków między korpusem francuskim a Vera-Cruz, raport urzędowy teraz dopiero doszedł. P. R. Cz.). Na wyżynie Amozoc— pisze daléj w swym raporcie jen. Lorencez — oczekiwaliśmy aż do 11go maja na nadejście posiłków od sprzymierzonych z nami Meksykanów, lecz napróżno, gdyż Zuloaga zawarł w d. 5 maja układ z prezydentem Juarezem, przez który się zobowiązał neutralizować działanie korpusu jenerała Marqueza podczas naszéj obecności przed Pueblą. Widząc oczekiwanie nasze naprózne wykonaliśmy odwrót (do Orizaba. P. R. Cz.) nie będąc niepokojonymi przez nieprzyjaciół. Daléj jen. Lorencez potwierdza doniesienie o potyczce w dniu 18 maja, w któréj nieprzyjaciel stracił chorągiew i 1200 jeńców oraz 150 zabitych i 250 rannych. (Potyczkę tę stoczono z przednią strażą wojsk meksykańskich, która chciała przeszkodzić połączeniu się posiłków nadciągających z Vera-Cruz z kopusu jen. Lorencez, a o któréj już wspominały wiadomości nadeszłe przez Nowy Jork. P. R. Cz.). Stan zdrowia wojsk jest dobry, a duch ich wyborny.

Belgrad 1 lipca. (*N. Nachr.*) Rząd serbski przesłał do Carogrodu adres lojalności. Układy pokojowe prowadzone są tajemnie. Gwardya narodowa serbska została znów rozwiązaną.

Srawy publinzne w Austryi przedstawiają wewnątrz jedną tylko w tej chwili trudność, to jest załatwienie kwestyi węgierskiej; reszta idzie jak po mydle w obu izbach Rady państwa, a przedewszystkiem co się tyczy finansowych kwestyj, które zdawały się najwięcej napotykać przeszkód. Opozycya bezwładna moralnie a materyalnie słaba, straciła znaczenie polityczne, więc na polu ekonomicznem odzywać się nie może. Idzie teraz tylko już o formę załatwienia budżetu, co nader spiesznie postępuje. Co do ustawy drukowej, opozycya odniosła zwycięstwo bardzo smutne, bo uchylające nadzieję nowej ustawy drukowej, lecz ta ustawa byłaby okupiona drogo, bo wprowadzeniem nowelli karnej i poddaniem się zupełnem Izby niższej pod samowładztwo Izby wyższej.

Po złożeniu dowództwa armii Iej przez ranionego jen. Lüdersa, zastępuje go tymczasowo jenerał Merchelewicz aż do przybycia do Warszawy W. Ks. Konstantego, mianowanego wodzem téj armii. Przypominamy, że jenerał Merchelewicz dowodzący artyleryą armii, pełnił już dwa razy zastępczo obowiązki wojennego jenerał-gubernatora warszawskiego i dowódzcy armii w roku zeszłym po śmierci ks. Gorczakowa i po śmierci jen. Gerstenzweiga.—Jen. Piłsudzki i inni prokonsulowie rosyjscy w prowincyach polskich, którym dotychczas tak dobrze się działo, czynią wszelkie wysilenia, aby odstraszyć rząd od reform, utrzymać swoją władzę arbitralną; improwizują więc doniesienia o spiskach, grożą sprzysiężeniami, których mara w ich tylko głowie się tworzy, przesyłają groźne raporty. Jest wprawdzie powszechne a głębokie oburzenie we wszystkich w całym kraju na dotychczasowy system rządowy i pogwałcenie praw narodu; lecz zapominają ci jenerałowie, że oburzenia tego ani obietnicami zaspokoić, ani groźbą i uciskiem stłumić można, jak to dowiodła przeszłość; nie chcą wiedzieć, że jedynie reformy szczere i szerokie a odpowiadające prawom i potrzebom narodu, usunąć mogą oburzenie i nieukontentowanie; nie chcą wiedzieć, że gdyby Polacy strzelali, to byłyby ich kule uderzały w chwilach najwyższego oburzenia po niesłychanych gwałtach w październiku w osoby, które opinia głośno jako głównych sprawców bezprawia wskazywała, a tymczasem naród prześladowców tych swoich pogardą tylko piętnował. Do środków prowokacyjnych jakich używa aby się utrzymać, system samowolności i bezprawia policyjno-wojskowego, mniemający się zagrożonym, policzyć musimy i gwałty popełnione na bezbronnéj ludności Mińska, o których donosi powyżéj list z tego miasta. Okazują one zarazem, że system ten w niczem nie zmienił się na Litwie i w innych prowincyach Zabranych. — List z Warszawy do *Dresdner Journal* powtarzając powszechne mniemanie, iż wojskowy rosyjski strzelił do jen. Lüdersa i że nie ten jenerał ale wojenny jenerał-gubernator Krżanowskoj był głównym popieraczem procesów, skazań politycznych i prześladowań Polaków, na które to jednak jen. Lüders zezwalał, zapomina dodać, iż wyroki sądu wojskowego na oficerów rosyjskich rozstrzelanych niedawno, zatwierdzał jenerał Lüders, jako główno-dowodzący armią.

Listy z **Turynu** donoszą, iż przybyli tam znakomitsi jenerałowie wojsk włoskich, jako Fanti, Cialdini i Cucchiari na naradę względem różnych ważnych pytań wojskowych; zdaje się, iż pytania te tyczą się raczéj organizacyi armii niż planów wojennych; a zupełnie mylną znów jest pogłoska z uporczywością puszczana o projekcie posłania przez rząd włoski korpusu wyprawowego do Meksyku, któréj to wieści zaprzeczył już stanowczo Rattazzi w Izbie poselskiéj.—Ostatnie doniesienia z Turynu przynoszą wieść powtórzoną przez *Constituzione*, iż nadszedł tam już urzędowy akt uznania Królestwa włoskiego przez Rosyę. — Z Neapolu nadeszły do Turynu szczegółowe wiadomości o zupełnem rozbiciu w Abruzzach bandy Chiavonego, który raz jeszcze wysunął się z nowo zwerbowanym oddziałem z granic państwa papiezkiego, wtargnął był przed trzema tygodniami w neapolitańskie a kilkakrotnie przez wojska włoskie pobity, ścigany z miejsca na miejsce od 11 do 20 z. m., schronił się nakoniec z kilku towarzyszami napowrót w granice rzymskie, gdzie może zostanie schwycony przez oddziały wojsk francuskich. Raporty dowódzców włoskich przynoszą szczegółowe sprawozdania o potyczkach z tą bandą.—Nowy dowódzca wojsk francuskich w Rzymie jenerał Montebello przybywszy tam wydał rozkaz dzienny do swego korpusu, a rozkaz ten nie różni się w niczem od rozkazu jaki niegdyś wydał jenerał Goyon. Jen. Montebello oświadcza, iż ufa spokojnemu usposobieniu ludności rzymskiéj, mówi, iż przybył bronić osoby Papieża i że wszelkim rozruchom stawi opór.

Ciało prawodawcze **francuzkie** ukończywszy rozprawy nad budżetem w d. 27 z. m. zamknęło swoje posiedzenia, które trwały blisko pięć miesięcy. Zamknięcie nastąpiło krótką mową prezesa p. Morny, w któréj winszował deputowanym gorliwości i staranności jaką okazali. — Dzienniki francuzkie zostały przecież w błąd wprowadzone przez mylne depesze Omera paszy, który krwawe klęski wojsk swoich chce koniecznie Europie przedstawić za tryumfy. Jest to podobno jedyne zwycięztwo które nie wojska lecz depesze wodza tureckiego odniosły; w niczem one jednak nie polepszą położenia Turków odpartych dwukrotnie z ogromnemi stratami od granic czarnogórskich. *Journal des Débats* oszukany jest temi depeszami wprost przychodzącemi, zaś *La Presse* wprowadzona jest w omyłkę przez swego korespondenta z Carogrodu, zwiedzionego znów przez depesze Omera do stolicy tureckiej przesłane. Ten korespondent carogrodzki do *La Presse* twierdzi, iż baron Hübner proponował Porcie, iżby się zgodziła na chwilowe zajęcie Bośnii przez wojska austryackie.

Doniesienia z **Carogrodu** przez Marsylię utrzymują, iż ruch słowiański w północnej Turcy oddziaływa na ludność grecką w Tessalii i Epirze i że nawet tworzą się i tam w górach bandy zbrojne, od czego zwykle rozpoczynał się ruch grecki w prowincyach tureckich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 2 lipca. Dzisiejsza *Poczta Północna* donosi: Dekret cesarski zabrania dalszego wydawania dziennika moskiewskiego *D'en*, a dekret ministeryalny zawiesza na ośm miesięcy wydawnictwo czasopism miesięcznych *Sowremennik* i *Ruskoje Słowo*.

Londyn 2 lipca. *Morning Herald* donosi: Meksykanie wszędy powstali; Francuzi zmuszeni byli poddać się. Doniesienia z Nowego Jorku nadeszłe z d. 21 czerwca mówią, że według krążących pogłosek unioniści zaniechali polityki zaczepnéj i utworzyli linię obronną o Korynt i Memfis opartą. Izba reprezentantów zawotowała projekt do ustawy orzekającéj konfiskatę niewolników będących własnością powstańców.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Lipca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	369	363
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	79¼	78¼
Srebro nowe . . . . złr.	125	124
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 45	10 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	10 20	10 6
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 1	5 93
„ austryackie . . . . „	6 9	6 1
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	83 75	82 75
„ „ „ na wal. aust. „	79⅔—	78⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	72 —	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy „	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 2 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	75
5% Pożyczka narodowa	82	5
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	818	—
„ banku kredytowego	219	20
Srebro.	125	
Londyn 10 funt. szterl.	127	50
Dukat pojedynczy	6	9

Wiedeń 1 Lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 20	66 —
5% Pożyczka narodowa	82 20	82 —
5% Metaliki na mon. konw.	70 50	70 40
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	87 50	87 —
5% „ „ węgierskie	72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 25	72 —
5% „ „ galicyjskie	71 —	70 50
5% „ „ bukowińskie	70 75	70 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	70 75	70 25
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 10	85 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 25	78 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 10	82 90
„ „ „ z r. 1839 całe	127 50	126 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	—	—
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	134 75	134 25
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 25	97 75
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 75	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	23 —	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	24 75	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	812 —	811 —
„ zakładu kredytowego	219 10	218 90
„ żeglugi parowej na Dunaju. . . .	435 —	433 —
„ kolei północnej Ces. Ferd. . . .	2048	2046
„ „ rządowej	255 50	255 —
„ „ zachodniej Ces Elżb. . . .	157 50	157 25
„ „ Pardubickiej	128 —	127 75
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	285 —	284 —
„ „ Galicyjskiej	225 —	22 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 30	107 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	107 35	107 25
Genua 100 lirów piem.	6½		
Hamburg 100 marków	3	94 95	94 80
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	127 50	127 40
Paryż 100 franków	3½	50 50	50 40

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	17 55	17 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 9	6 7
„ „ obrączkowe	6 8	6 6
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 14	10 12
Suwereny	—	—
Fryderyki	11 65	11 60
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	12 83	12 80
Imperyały rosyjskie	10 43	10 40
Srebro	125 25	124 75
„ kupony	125 25	125 —
Talary związkowe	1 89	1 88
Pruskie bilety kasowe.	1 89½	1 88½

Lwów 28 Czerwca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 6	5 99
„ austryacki.	6 8	6 1
Półimperyał rosyjski	10 52	10 38
Rubel rosyjski	2 —	1 97
Talar pruski.	1 91	1 88
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 63	78 88
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 63	82 88
Oblig. indemn. bez kupon.	71 20	70 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 85	82 —

Warszawa 30 Czerwca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	92 33	—
kupon	—	1 —
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 9⅔	15 7⅔
kupon	—	1⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	70 25

Wrocław 1 Lipca

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80	—
Polskie bilety bankowe	87 7/12	—
„ listy zastawne	—	86¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	98½	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 29 Czerwca

Renta 3%.	68 15

Londyn 29 Czerwca

Konsole.	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 1 do 2 Lipca 1862.

HOTEL POLLERA. Joanna Teodorowiczowa ob. z Galicyi. Kazimierz hr. Plater właścic. dóbr, Karol hr. Mieroszewski z Królestwa. Dr Klemens Rutkowski adw. z Tarnowa. Aleksander Skrzyński właś. dóbr, Karol br. Weisenbach z Galicyi. Franciszek Tichy ck. nacz. z Żywca. Józef Zapalski obywat. z Węgrzynowic.

Wyjechali: Hr. Mirbach ck. ofic. do Myślenic. Antoni Masłowski ob. do Galicyi. Jan Schneider c. ros. radca na Podole. Kazimierz Wandalowski ob do Lwowa. Anna Zawadzka do Królestwa. F. Petri kup. do Wiednia. Antoni Sanowski ob. z Karlsbadu. Stefan Wojsbun do Szczawnicy. Ks. Konstanty Bajerkiewicz, Jan Bajerkiewicz urz. do Radomia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Majewski ob. z Królestwa. Marya Zewerner żona kup., Wiktorya Dobrzyńska wł. dóbr Zygmunt Rozenzweig ob. z Królestwa.

Wyjechali: Chojewski Piotr wł. dóbr do Wrocławia. Bzowski Aleksander wł. dóbr do Sieniawy. Barchanowski Łukasz urz. do Szczawnicy. S. Dörej ob. z żoną do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Aniela Nowicka żona radcy kr. z Lublina. Kotscher Hermann wł. dóbr z Morawy. Brana Fryderyk ck. Dr. sztab. z Przyrowa. Grabowska Emilia ob. Drezna. Rudzki Aleksander wł. dóbr z Kowna. Herzing Ludwik wł. dóbr z Berlina. Kułakowski Jędrzej wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Kułakowski Jędrzéj właś. dóbr do Karlsbadu. Herzing Ludwik wł. dóbr do Lwowa. Jabłońska Karolina ob. do Ems. Friedleinowa Ernestyna ob. do Wrocławia. Weiss Adolf bankier do Raciborza. Rozborowska Cecylia wł.dóbr do Galicyi. Czerna Julia właśc. dóbr do Żułaniec. Brana Fryderyk ck. Dr. sztabu do Wieliczki. Uznańska Antonina wł. dóbr, Chodkowski Zenon, Cywińska Konstancya wł. dóbr do Szczawnicy. Friedman Jur bankier do Poznania.

HOTEL SASKI. Adam Gostomski, Maniowska, Markus Stunkgold kup., Karolina Bierzyńska, Maurycy Postner, Kajetan Dąbrowski urz. z Warszawy. Bronisław Geppert, ob. Józef Nowakowski, Kamiński ob. z Królestwa. Nielecki i Gozdowski ob. z Kijowskiej Gubernii. Maurycy Capell wł. dóbr z fam. z Florencyi. Juliusz Dembiński wł. dóbr z żoną z Gór

Wyjechali: Sabina Zielińska, Leonard Madejski, Wiktorya Świderska, Leon Madejski, Antoni Rzewuski, Piotr Rudzki, Ks. Adam Łancucki kanonik, Ks. Stanisław Gończa, Dawid Gerber, Julian Rusocki, Leon Orłowski, Wenclawowicz, Mikołaj Madaliński do Galicyi.

W Drukarni „CZASU."

Inseraty.

Nakładem *Karola Wilda* we Lwowie, opuścił prasę i znajduje się we wszystkich księgarniach które zamówienia swoje nadesłały:

Dziejów Polski

Józ. Szujskiego

(815-3) ZESZYT III.

Dla pp. prenumerantów kosztuje ten zeszyt:

w wydaniu na papierze lepszym 1 zł. 50 kr. w. a

dto „ dto pośledniejszym 1 zł. w. a.

na kredyt nie daje się nikomu bez wyjątku.

Dla ułatwienia nabycia tego dzieła, **cena prenumeracyjna trwać jeszcze będzie do końca Czerwca r. 1862,** potem zaś **nieodwołalnie podwyższoną zostanie.**

Nakładem téjże księgarni wyszły także, lub téż zostały jej oddane w komis:

Portrety przez *Nie-Van-Dyka* (Józefa *Szujskiego*), 216, str. w 8ce 1861. . . . . 1 zł. 50 kr.

Poezyi Platona Kosteckoho. W ruskiem narzeczu czcionkami polskiemi drukowane, Lwów 128 str. w małéj 8ce. . . . . — zł. 90 kr.

Skargi Jeremiego, napisane w roku 1846 przez *Kornela Ujejskiego.* Wydanie trzecie z dodatkiem. 105 str. w 16ce. . . . . 1 zł. — kr.

Tożsamo na papierze bardzo pięknym satynowanym 1·40

dto „ dto dto ozdobnie oprawne 2·—

Szkoła świata. Szkic z życia społecznego przez *J. Dzierzkowskiego,* Lwów. 234 str. w 8ce. . . 1 zł. 60 kr.

Narodowość Polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zboczenia, a oraz stosunek do chwili obecnej. Napisał *H. Schmitt.* Lwów. 88 str. w 8ce— zł. 75 kr.

Rzecz o emeryturze oficyalistów prywatnych przez *J. Jakubowicza.* Lwów 40 str. . . . . — zł. 20 kr.

Jakim sposobem podnieść przemysł i fabryki w Galicyi i w Ks. Krakowskiem, aby osiągnąć bogactwo krajowe? przez *W. Janowskiego.* Lwów. 15. str. w 8ce. . . . . — złr. 20 kr.

Jakie powody miał autor studyów historycznych nad rewolucyą francuzką (Feliks Czacki) do przedsięwzięcia téj pracy i skreślenia dzieła które w r. 1857 wyszło z druku w Paryżu, — Lwów. 16 str. w 8ce — zł. 20 kr.

Wody lekarskie Szczawnickie opisał Dr. Michał Zieleniewski. Kraków. 128 str. w 8ce . . . — zł. 80 kr.

Nauka o posiadaniu i zasiedzeniu własności podług prawa rzymskiego napisana przez Józefata *Zielonackiego* O. P. D. profesora przy Uniwersytecie lwowskim etc. Lwów 122 str. w 8ce. . . . . 1 zł. 50 kr.

Wielki Wybór

najświeższych modnych materyj

na Surduty, Czamarki i spodnie, na całe ubrania, na mantylki damskie, również na kamizelki pikowe i jedwabne, kamelerowe, niciane i pikowe materye na lekkie ubrania, mianowicie: tak zwane rosyjskie płótna w cenie:

od 55 ct. do złr. 1 wa. za łokieć wie.

poleca handel sukien i towarów modnych

Zipsera & Gruchola,

(605-6) we LWOWIE, plac Katedralny pod Nrm 29.

Pracownia pieców kaflowych w TARNOWIE

poleca wszystkim, którzy swoje mieszkania dobrze i prędko *ogrzewającemi piecami kaflowemi zaopatrzone mieć zechcą, piece własnego wyrobu* rozmaitéj konstrukcyi i koloru podług najnowszych modelów z bogatemi i pojedynczemi ozdobami, jakotéż *kominki i kuchnie angielskie* i ręczy za dobroć jakotéż najdoskonalsze postawienie onychże.

Takowe znajdują się na widok publiczny wystawione w Tarnowie na Strusinie, pod liczbą 294, gdzie po bardzo umiarkowanych cenach każdego czasu nabyć je można.

Jan Wrtiatko

(759-5)

Polecenie! Pan Kornel Drank, snycerz i pozłotnik w Tarnowie, wykonał na moje wezwanie do kościoła parafialnego w Jurkowie trzy ołtarze i ambonę według własnego jego pomysłu wraz z figurami o rzeźbionemi i płaskorzeźbionemi z tak ozdobnym gustem, szczególną symetryą, lekkiem wykończeniem, czystem i ze wszech miar najstaranniejszem odrobieniem, pięknem i trwałem ozłoceniem, że sobie na ogólne zadowolnienie znawców zasłużył. W dowód uznania tych jego prac, biorę sobie przeto za obowiązek p. Kornela Dranka jako człowieka pracowitego, zdolnego i uczciwego wszystkim potrzebującym jego wyrobów, a szczególniéj wszystkim dusz pasterzom jak najgoręcéj polecić.

Dan w Jurkowie dnia 16 Czerwca 1862 r.

(846-3) *Dyonizy Klimaszewski,* pleban.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7905].

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia opłaty miejskiéj do wyrobu miodu, na czas od 1 Listopada 1862 do 31 Października 1865, odbędzie się w dniu 11 Listopada, 8 Sierpnia i 29 Sierpnia 1862, w gmachu Magistratu w biórze I. Departamentu, zawsze o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 3000 złr. w. a. — Wadyum wynosi 10%.

Deklaracye pisemne także przyjmowane będą. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I. Departamentu. (873-3)

Kraków dnia 28 Maja 1862.

Największy wybór **towarów bławatnych**

był, jest i zawsze będzie w handlu

TADEUSZA UZIĘBŁY WE LWOWIE.

To nie są czcze słowa, tak jest w rzeczywistości, i by zadosyć uczynić wymaganiom P. T. Publiczności, nakupiłem osobiście tak za granicą, jako też i w Wiedniu **towarów wszelkiego rodzaju z fabryk angielskich, francuzkich, włoskich, saksońskich i krajowo-wiedeńskich** w znacznej ilości, **i sprzedaję takowe po tak niskich cenach, że żadnéj konkurencyi** obawiać się nie potrzebuję, z czego dla szanownej Publiczności ta wielka wynika korzyść, **iż towar u mnie kupiony najtańszym być musi.**

Uwiadamiając niniejszem P. T. Publiczność, zapraszam najuprzejmiej nie tylko chęć kupna mających, ale też i wszystkich, do odwiedzenia mojego magazynu, gdzie się osobiście o prawdzie powyższej przekonają.

NB. **Zarzutki, czyli w ogòle tak zwane confection wyprzedaję za bezcen,** ponieważ przedmiot ten zupełnie z mody już wyszedł, a natomiast sprowadziłem najnowsze i najmodniejsze materye wszelkiego rodzaju tak szerokie, że z takowych suknie i chustki lub szale zarazem wyrabiają się, a co właśnie teraz jak żurnale mód okazują, jest najmodniejszem.

Tadeusz Uziębło, we Lwowie „pod Litwinką" l. 231.

(528-9-20)

Podpisany ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności: iż w Krakowie przy ulicy św. Jana, otworzył

Skład materyałów i pracownię dzieł kamieniarskich;

przyjmuje zatem zamówienia na dostarczanie różnego rodzaju

pomników i robót kamieniarskich,

na urządzanie **posadzek marmurowych** i wszelkich robót z **marmuru, granitu** lub **piaskowca** po bardzo umiarkowanych cenach stosownie do umowy dokładnie wykonane oddaje; również pracownia stara się, aby była zaopatrzoną

w gotowe Pomniki,

jak niemniéj w **znaczny zapas** najlepszych gatunków Marmurów Krakowskich, Szlązkich i zagranicznych w surowym stanie jeszcze będących, które w różnych rozmiarach po cenach przystępnych mogą być nabywane.

Polecając się łaskawym względom, mam otuchę, iż zaufaniu publicznemu zdołam odpowiedzieć.

F. HOCHSTIMM

(776-3-6) Nr. 291 Gm. IV, ulica św. Jana, w „Hotelu Saskim."

FABRYKA CUKRU
W ŁANCUCIE,

ma jeszcze do sprzedania z tegorocznego wyrobu, cukier w gatunkach i cenach dziesiejszych, następujących:

Melis w głowach	44—42 zł. w. a.	cetnar wied. loco Łańcut.
Lomps w głowach	41—40 „ „ „	
dto w kawałkach	— 37 „ „ „	
Mączka wybielana	36—35 zł. w. a.	

Przy sprzedażach większych, a za gotowiznę, opuszcza 2%. Zgłaszania się przyjmuje i korespondencyą prowadzi p. **Emil Olszewski**, zawiadowca tejże fabryki w Łańcucie.

Łańcut dnia 24 Czerwca 1862. (893-3)

ZEGARKI

Z SŁYNNEJ RĘKODZIELNI GENEWSKIEJ

pod firmą:

PATEK PHILIPPE I SPÓŁKA,

z certyfikatami ich pochodzenia, z zaręczeniem, z portretami sławnych Mężów, nakręcające się bez kluczyka, z emalią i gładkie, otrzymał podpisany i takowe szczególnie prześwietnéj Publiczności poleca.

(653-9-10) ***A. Friedlein,*** Zegarmistrz w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 346.

Ważne dla młodzieży obojéj płci, szczególniéj dla Panien dorosłych!

Po wszystkich księgarniach jest do nabycia:

„MENTORKA."

Pytania i odpowiedzi zabawne dla młodzieży obojga płci, z różnych naszych pisarzy, zebrane i ułożone podług wzoru staréj Sybili.

Cena 40 centów. (902-2-3)

Niniejsza książeczka jest każdéj osobie,
Miłą powiernicą, w młodéj życia dobie.
Ostrzeże, poradzi, zabawi, rozśmieszy,
A nawet Cię nieraz i w smutku pocieszy.

Sprzedaż koni stadowych.

Tak jak w roku zeszłym, również i w roku bieżącym będą sprzedane z powodu nadliczbowéj ilości, najwięcéj ofiarującemu w drodze licytacyi ze stadniny wojskowéj w Mezöhegyes w Węgrzech mniej więcéj 60 sztuk, a ze stadniny w Radautz na Bukowinie mniej więcéj 50 sztuk koni stadowych zupełnie zdrowych po największéj części po 4½ at mających.

Największa ilość tychże są klacze, coby szczególniéj powinno być pożądanem dla hodowników koni.

Powyższe licytacye odbędą się w Mezöhegyes dnia 4 Sierpnia r. b., a w Radautz dnia 23 Września rb. i zaczynają się o godzinie 9 przedpołudniem, na które się chęć kupienia mających zaprasza.

Od ck. Jeneralnéj Inspekcyi Stadnin wojskowych,

Wiedeń dnia 5 Czerwca 1862. (851-2-3)

Dobra do sprzedania!

(848 2-3)

Dąbrowa z Klimkówką

na trakcie z Tarnowa do Sącza, pół mili od Sącza odległe, nad spławną rzeką Dunajcem, w pięknem położeniu,

ma morgów ziemi około 363 w najlepszéj glebie, lasu bukowego morgów przeszło 283, Propinacyę, Gorzelnię z maszyną, Browar piwny, wszystko w dobrym stanie, Dom mieszkalny i resztę budynków w stanie nie złym. — Wieś **Gołąbkowice**, osobny korpus tabularny, ćwierć mili od N. Sącza, przy gościńcu kommercyalnym, ma gruntu ziemi morgów przeszło 100 w najlepszéj glebie, Propinacyę w 2 murowanych karczmach, pomieszkanie i budynki gospodarcze w stanie nie złym. Nabywca może się zgłosić do BRNIKA pod adresą: **A. M.** poczta ost. Tarnów, Dąbrowa.

Ogłoszenie.

W mieście Krakowie istnieją za zezwoleniem Władz, następujące zakłady naukowe dla panien:

a. Zakład pedagogiczny w klasztorze pp. Prezentek przy kościele św. Jana;
b. Szkoła główna w tymże klasztorze;
c. Takaż w klasztorze pp. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja;
d. Takaż w klasztorze pp. Augustyanek przy kościele św. Katarzyny;
e. Szkoła w klasztorze pp. Kanoniczek de Saxia przy kościele św. Tomasza;
f. Konwikt w klasztorze pp. Wizytek;
g. „ „ pp. Norbertanek;
h. Pensyonat p. Karoliny Krynickiéj;
i. „ „ Seweryny Kamieńkiéj;
k. „ „ Justyny Maliszewskiéj;
l. „ „ Zuzanny Szawłowskiej;
ł. „ „ Maryi Bernacińskiej;
m. „ „ Anny Sanderskiéj.

Co do publicznéj podając wiadomości ostrzega się rodziców, aby oddając swe dzieci na edukacyę osobom do tego nieuprawnionym nie narażali się na koszta i zawód.

Z konsystorza Ilnego D. K.

Kraków dnia 30 Maja 1862. (896-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum	Stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	327''' 10	+17'4	68	półn. wschodni słaby	pochmurno	wieczór deszcz 1''' 51	+ 8'2	+18'6
	10	27 76	11 6	87	zachodni średni	„			
2	6	28 66	10 0	84	Zach-półn.Zach.słab.	pogoda z chmur.			

Ogłoszenie.

(860-2-3)

Jest do sprzedania Wieś **Glinik średni** w obwodzie Tarnowskim położona, licząca koło 300 morgów gruntu i łąk, a 500 lasu. Bliższą wiadomość można powziąść pod L. 91 ulica Grodzka.

Jest do sprzedania **Realność** przy Krakowie, pod L. 96 i 97 na przedm. Piasek. Bliższą wiadomość można powziąść pod L. 91 ulica Grodzka,

Prawdziwa Woda kosmetyczna

zwana Woda Księżniczek

przez Augusta Renaud w Paryżu.

Ta sławnie znana Woda udziela skórze młodocianą świeżość, nadzwyczajną białość twarzy, szyi, ramionom i rękom, robi je miękkie i gibkie, chłodzi, ożywia, upiększa i odmładnia jak żaden inny środek.

Wszystkie naskórnie wyrzuty jakoto: *piegi, spalenizna, plamy, dzióby, trędy i czerwoność z takowych, pryszcze i fałdy w twarzy giną, a gładka skóra i najdelikatniejsza płeć utrzymuje się aż do najpóźniejszego wieku.* Ci którzy skórę podług wyż wymienionego opisu zanieczyszczoną mają, muszą tę wodę często używać, aby się tem prędzéj od owych przykrości uwolnić, gdyż ta woda najmniejszéj nieczystości na skórze nie cierpi.

Ten dla swojéj użyteczności i pewnego skutku wielce ulubiony wyrób kosmetyczny można dostać w Lekotworni C. Maria C. Sidorowicza pod Aniołem w Tarnowie gdzie także „Cudowna Maść Hamburska" jest do nabycia.

(661-3)

Dla panów Posiadaczy młynów i Budowniczych młynów.

Ogólnie jako najlepsze uznane

francuzkie Kamienie młyńskie,

w najlepszym gatunku, wszelkiéj wielkości, poleca pierwsza od więcéj jak 25 lat istniejąca najsłyniéj znana fabryka, — również

jedwabne Pytle

we wszelkich numerach, 38 i 32 cali szerokie, świeże z warsztatu tkackiego

po znacznie zniżonych cenach, niemniéj **angielskie Oskardy** do obrabiania kamieni młyńskich z najlepszéj stali, zwanéj „stal srebrna"

Karol Goltdammer w Berlinie, pierwszy fabrykant francuskich kamieni młyńskich i Pytlów jedwabnych w Niemczech, (888-2-3)

Neue Königstrasse Nr. 16.

Wszelkie zamówienia przyjmuje Kantor PP. **F. J. Kirchmayera i Syna** w KRAKOWIE, gdzie także przejrzeć można wzory i cenniki Pytlów.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Znajduje się u PP. *Mrozowskiego,* ulica Podwale Nr. 482 w Warszawie, — *Molędzińskiego* „pod Barankiem" w Krakowie, — *Tomanka* we Lwowie. (603-5-24)

MAGAZYN NOWOŚCI

Kortów, Sukna, oraz gotowych ubiorów męzkich

Karola Altmann i Sp.

W WROCŁAWIU, (828-2-3)

przy ulicy Schuhbrücke N. 7, w ulicę naprzeciw Hotelu pod „Złotą Gęsią."

Ma zaszczyt polecić się swym nieograniczonym wyborem najświeższych francuskich, agielskich i niderlandzkich materyałów, oraz fasonami podług najnowszéj teraźniejszéj mody. Oprócz gotowych ubiorów w magazynie naszym znajdujących się dla wygody szanownéj Publiczności, wykończamy podług życzenia WW. Państwa, na obstalunki z wybranych materyałów w przeciągu ośmiu do dziesięciu godzin całą garderobę, jak najpiękniéj i najstaranniéj podług miary zrobionych, po cenach umiarkowanych. Upraszamy szanowną i łaskawą Publiczność przejeżdżającą przez Wrocław, aby raczyła nas zaszczycić, gdzie naocznie przekona się tak o dobroci materyałów, robocie i najświeższych fasonach, jakotéż przystępnéj cenie. Polecamy się łaskawym względom. **Karol Altmann i Sp.**

w Wrocławiu, ulica Schubrücke N. 7.

Rodzice i Opiekunowie życzący sobie czy to przez Wakacye ulokować dzieci do przygotowania ich do *szkół publicznych* w Krakowie, czyli też oddać ich do takowych z *początkiem Września i Października* zwykle rozpoczynających się, — zgłosić się zechcą do księgarni Wgo Czecha gdzie bliższą wiadomość powziąść będą mogli. (840-4)

POLKA wykształcona,

będąca już od lat kilku w zawodzie **Nauczycielki**, życzy sobie znaleść **miejsce takowéj**.— Bliższa wiadomość pod lit. **K. C.** w **Drukarni „CZASU"** w Krakowie. (849-2)

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*